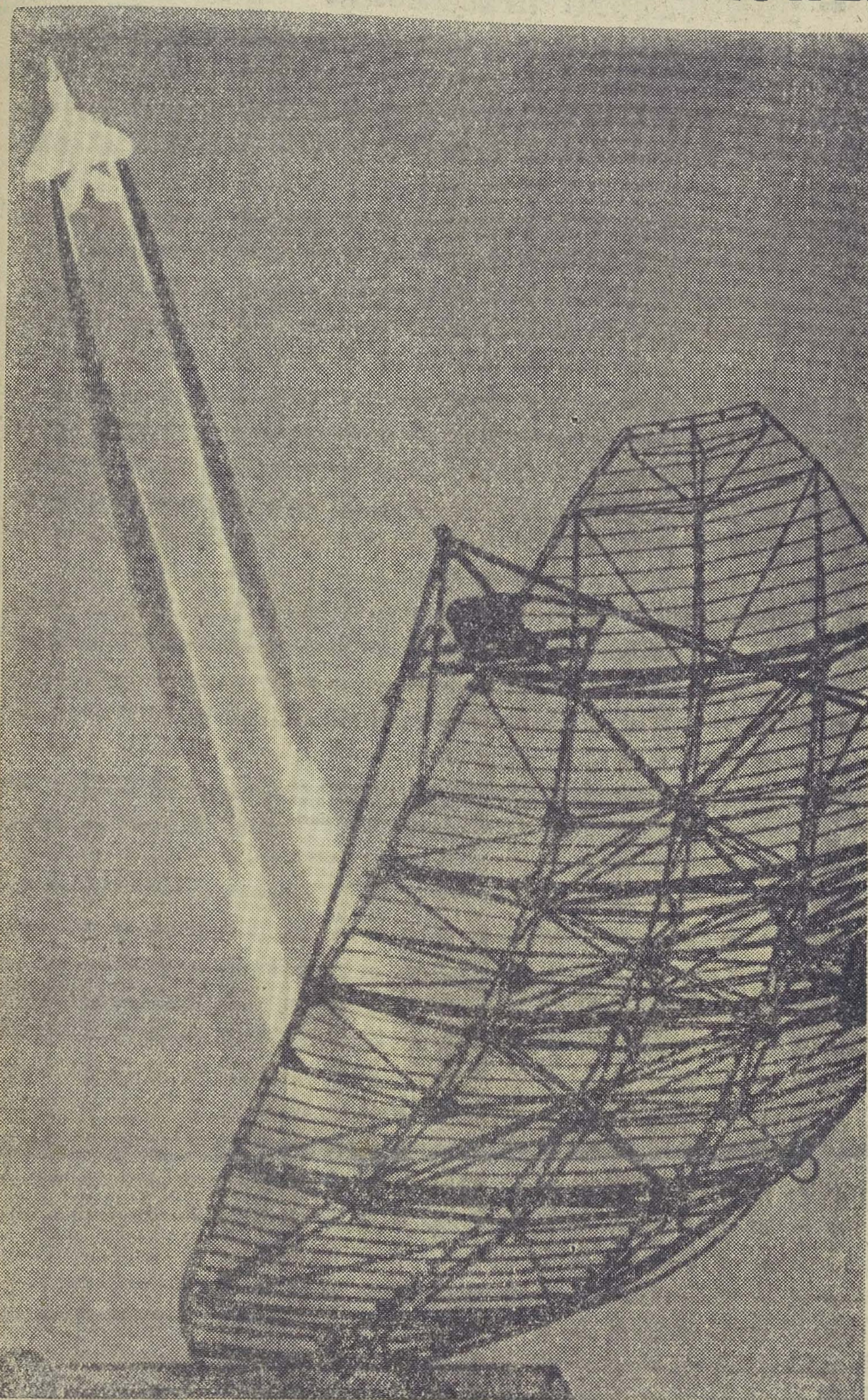


W 46 rocznicę WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ



KU NAJJAŚNIEJSZEJ Z GWIAZD
CZYTAJ NA STR. 3

Chuligani – wysiadka!

29 października br. odbyła się w Legnicy narada prezesów sądów powiatowych, prokuratorów powiatowych, komendantów powiatowych MO i kierowników wydziałów spraw wewnętrznych Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych z Legnicy, Złotoryi, Jawora, Lubina i Bolesławca.

Na naradzie przybyli przedsta-

wiciele Sądu Wojewódzkiego, Prokuratury Wojewódzkiej i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na naradzie przybył też i sekretarz KP PZPR w Legnicy tow. Henryk Janulewicz.

Przedmiotem narady była sprawa wzmocnienia walki z bandytyzmem i chuligaństwem. Po referacie zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO pułkownika Kłosa rozwinęła się szeroka dyskusja, w której wzięli udział prawie wszyscy uczestnicy narady. Ustalono, że na sprawy bandyckie i chuligańskie zostaną obecnie zwrócona główna uwaga wszystkich organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Przestępstwa i wykroczenia tego rodzaju ścigane będą tak, aby w stosunkowo krótkim okresie czasu winni stanęli przed sądem lub Kolegium Karno-Administracyjnym.

Prokuratorzy stosować będą wobec sprawców tych prze-

stępstw areszty tymczasowe i znacznie częściej niż dotychczas kierować będą akty oskarżenia do Sądu Wojewódzkiego — z wnioskiem o rozpoznanie sprawy w trybie doraźnym. W sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego a popelnione z pobudek chuligańskich — prokuratorzy obejmować będą ściganie z urzędu. Na rozprawach sądowych prokuratorzy będą się domagać dla sprawców tego rodzaju przestępstw bardzo surowych kar zasadniczych i dodatkowych.

Postanowiono także zaktywizować ORMO i wszystkie inne organizacje społeczne, które mogą pomóc Milicji Obywatelskiej w zwalczaniu chuligaństwa.

Dużo uwagi poświęcono też na naradzie profilaktyce. Uczestnicy narady wyrazili przekonanie, że całe społeczeństwo udzieli Milicji Obywatelskiej w tej walce swego poparcia.

P. K.

OLECAMY

W NUMERZE:

Str. 2
NA LOS SZCZĘŚCIA...

Str. 3
FAKTY SA UPARTE
„KASJOPEJA” I COCKTAIL
— BARY

Str. 4
DWIE ŚPIĄCE KOMISJE „PA-
PIEROWYCH” RADNYCH

Str. 5
„GWIAZDZISTY BILANS”

Str. 6
GIERMEK WODZA (II)

Str. 7
KIBICU, „JA CIĘ UCZYĆ
KAZE...”

Str. 8
WYSZŁO SZYDŁO Z WORKA

SZANOWNY
PANIE REDAKTORZE!

Czy Pan lubi chodzić do kina? Bo ja przepadam za ciekawymi filmami. Zresztą jest to dla mnie jedna z nielicznych rozrywek w Jaworze. Ale trzeba mieć dużo dobrej woli, aby

wysiedzieć przez dwie godziny w naszym kinie „Pionier”. Budynek znalazł się w opłakanym stanie, nawet architekt doszedł do wniosku, że nie opłaca się go odbudowywać. Wewnątrz — polamane krzesła, brudne ściany i... fetor, dochodzący tu nie wiadomo skąd.

Nasze władze miejskie przeznaczyły na kino salę w byłym domu kultury, który przeniosł się do ratusza. Okręgowy Zarząd Kin miał wyremontować salę i przenieść kino, ale dotychczas nie się w tym kierunku nie robi. Słowem istnie kinolubów Jaworzanin

Pocztówka z Jawora

SPOTKANIE

Sprawom handlu uspołecznionego w Legnicy i Zagłębiu Miedziowym poświęciliśmy cykl artykułów, jakie ukazały się ostatnio w „Wiadomościach Legnickich” pod ogólnym tytułem „I tak kupią”.

Autor tych publikacji red. Zdzisław Grontkowski posługując się obszernym materiałem ilustrującym funkcjonowanie handlu na tut. terenie, przedstawił czytelnikom rozmaite niedociągnięcia w tej branży i starał się znaleźć przyczyny tego stanu rzeczy.

(Dokończenie na str. 2)

Z

HANDLOWCAMI

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 45 (345) Rok X 8-14 listopada 1963 r. Cena 1.50 zł

Samotnik wśród zbójców (I)

ZAPROSZENIE NA PRZECHADZKĘ

CHULIGANSTWO rozprzestrzenia się w Zagłębiu. Przybiera rozmaite kształty takiego rodzaju, że niekiedy zadajemy sobie zdziwieni pytanie, czy ci wszyscy bezmyślni, łepi faceci, niszczący co im w rękę lub pod nogę wpadnie, bijący każdego, kto im się w odpowiednim momencie nawinie — to aby na pewno ludzie?

Otóż to. Teoretycznie nie powinno być w Zagłębiu chuliganów, gdyż społeczność nasza w swojej większości jest zdrowa. Przykłady wybryków chuligańskich świadczą jednak o tym, że psychika osobników, których „hobby” są wykroczenia wszelkiego kalibru — idzie zupełnie inną ścieżką.

Przykład: W przedziale kolejowym osiem osób, w tym czterech mężczyzn i siedmioletnie dziecko. Nagle drzwi się otwierają i do środka pakuje się pijany osobnik. Traf chce, że po jednej stronie siedzą same kobiety. Do nich zwraca się przybly i tonem nieznośnym sprzeciwu każe sobie zrobić miejsce, bo on też musi siedzieć. Jeden z mężczyzn zwraca mu uwagę, żeby poszukał sobie miejsca gdzie indziej. Widzi przecież, iż tam siedzą cztery osoby i dziecko. Przybly nie reaguje na uwagę, wleśka się między kobiety, siadając im po prostu na kolana i zmuszając do zrobienia mu miejsca.

Na ponowną uwagę chuligan odpowiada przekleństwem, a gdy wskazuje mu się dziecko, posyła „wiązanke”. Mężczyzna zwracający mu uwagę w tym momencie nie zdzielił, chwycił chuligana za koltierz i „wystawił” go na korytarz. Nie obyło się przy tym bez szarpaniny. Chuligan zaczął swego przeciwnika dusić, wylaamywać mu rękę.

Przeglądało się temu trzech pozostałych mężczyzn w prze-

dziale i kilku na korytarzu. Zaden nie poparł choćby słowem tego, który miał odwagę przeciwstawić się chuliganowi. Za to później, gdy tamten już odszedł, wszyscy zgodnie go potępili.

Nie namawiam bynajmniej do rękoczynów czy samosądów. Ale chuligani to w większości tchórze. Są beczelni wówczas, gdy widzą swoją przewagę, gdy są liczniejsi. Zdecydowana postawa wszystkich obecnych ostudza chuligańskie chojractwo, zmusza do „podania tyłów”. Gdyby w opisanym przypadku wszyscy dali chuliganowi ostrą odprawę, obeszłoby się bez konieczności „ręcznego” wypraszania go z przedziału.

Przykładów biernego przyglądania się chuliganom „w działaniu” dostarczała już nieraz prasa. Dostarczały wypadki w Legnicy, Lubinie, czy Bolesławcu.

Szczególnie mieszkańcom Bolesławca znane są niedawne „o-

brazki rodzajowe”, kiedy tłum gapiów obserwował bijatyki, nie przeszkodził im, a nawet wyraźnie sympatyzował z chuliganami, gdy milicjanci ich aresztowali. I jak tu mówić o kontroli społecznej, o przecistawianiu się chuligańskiemu wybrykom?

Bolesławiec, miasto niegdyś niemal całkowicie w ruinach, dziś odbudowane i rozbudowujące się — cierpi ostatnio na poważne schorzenie. W dzień spokojne i wesołe, zamienia się pod wieczór w teren działania różnego typu i kalibru chuliganów. Gdzie tkwi przyczyna tego rozpasania? Z jakich środowisk wywodzą się bolesławieccy chuligani? Jak się przeciwdziała ich wybrykom?

Zapraszam Czytelników na wieczorny spacer po mieście. Za tydzień przeczytacie relację z tej przechadzki.

Z. K.

LISTY CZYTELNIKÓW

Małe zęby duży ból

Chciałam poruszyć moim zdaniem bardzo ważny problem — chodzi mi mianowicie o przychodnię dentystyczną dla dzieci w wieku przedszkolnym. Wprawdzie w Legnicy jest takowa przy ul. Prusa, ale chyba po to, aby psuć nasze nerwy, które i tak nie są w najlepszym stanie. Proszę sobie wyobrazić — zgodnie z uwieszką na drzwiach poradnia jest czynna od godz. 8 do 10 (lekarz przychodzi na minut przed 9). Rejestracja odbywa się od godz. 7.30 do 8.00 i przyjmuje się dziennie tylko 9 dzieci, bo zgodnie

z oświadczeniem siostry i lekarza jest to dzienna norma. Lekarz lewi zechce może przyjąć dodatkowo więcej niż 9 osób, ale żeby się dowieść, czy będzie się dodatkowa przyjętym należy cierpliwie czekać do końca przyimowania zwróconych. Zgadza mi się, że lekarz ma normę, ale czy to nie jest trochę śmieczne, aby na taką ilość dzieci w wieku do lat 7 był tylko tak mały procent przyjętych. Ta sprawa powinna chyba ulec radykalnej zmianie.

ZAJĄCZKOWSKA A.

...I ODPOWIEDZI

„O wadze pod rozwagę”

W odpowiedzi na list pt. „O wadze pod rozwagę” dotyczący sklepowego ze sklepów w Rokłkach ob. Kam Janiny wyjaśniam:

Po zabudowaniu sklepu w miejscu w porozumieniu z Zarządem GS w Chojnowie stwierdzono, że ob. Antoni Suroś miał uzasadnione powody pisać do Waszej redakcji, co stwierdza większość mieszkańców tej miejscowości. W wyniku tego poleceno Zarządowi rozwiązać słośnie służbowy z ob. Kanią Janiną. Ob. Kania Janina otrzymała z dn. 1. X. br. wypowiedzenie trzymie-

sieczne z tym, że w/w nie wykorzystała urlopu wypoczynkowego w związku z tym przekazanie sklepu nastąpi w dniu 28.XI. br. natomiast słośnie służbowy wygasnie z dniem 1. XII. br.

Za słuszne uwagi pod adresem Gminnej Spółdzielni w Chojnowie dziękujemy.

Wiceprezes N/Handlu (St. Ba'er)
Instr. Tech. Handlu (Z. Wawrzynczyk)
A rr: dziekujemy za wyciągnięcie słośnie ych wniosków

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE Z HANDLOWCAMI

(Dokończenie ze str. 1)

Czytelników, którzy nie zapoznali się z treścią całego cyklu artykułów redakcyjnych informujemy że poruszano w nich następujące problemy:

- zle zaopatrzenie sklepów w artykuły, których duże ilości leżą w hurtowniach,
- przyczyny braku sprzętu telewizyjnego,
- nieprzestrzeganie zasad sprzedaży towarów wg wagi netto,
- jakość i produkcja wędlin,
- zle zaopatrzenie Legnicy w mabele,
- przyczyny braku w Legnicy towarów atrakcyjnych i nadmiar tzw. „bubli”,
- kwalifikacje personelu zatrudnionego w handlu

To co pisaliśmy o powyższych sprawach pragniemy skonfrontować z opiniami i poglądami przedstawicieli handlu i nabywców.

W związku z tym organizujemy w dniu 13 listopada br. o godz. 17 w sali klubowej Miejskiego Domu Kultury w Legnicy przy ul. Mickiewicza spotkanie na które serdecznie zapraszamy handlowców i czytelników „Wiadomości Legnickich”.

Na spotkanie to zaprosiliśmy również m.in. przedstawiciela KP PZPR, kierownika Wydziału Handlu Prezydium WRN we Wrocławiu, dyrektorów WPHS i WPHO z Wrocławia, oraz dyrektora Wojew. Hurtowni Tekstylnej.

Na lądzie i na wodzie...

Legnicki Komitet Powiatowy ZMS otrzymał niedawno bardzo miły list. Nadawcami byli młodzi marynarze ze statku „Legnica”, którzy m. in. napisali:

„Milo nam, że statek nosi imię waszego miasta. Pragniemy nawiązać ściślejszy kontakt z wami, aby poznać was bliżej i za waszym pośrednictwem utrzymać łączność z Legnicą. Piszcie do nas. Powiedzcie nam jakie za-

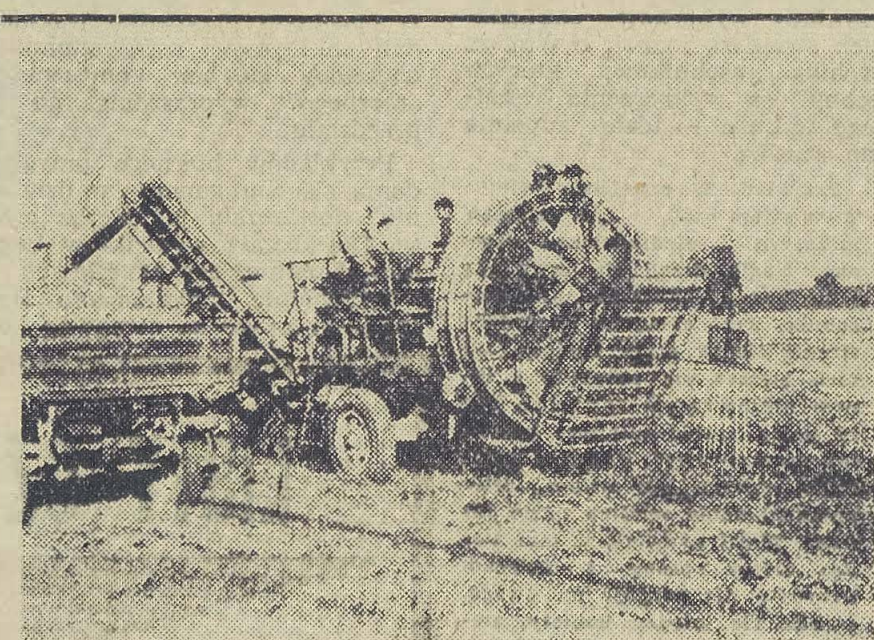
gadnienia związane z morzem i życiem na statku najbardziej was interesują. Jesteśmy pewni, że wymiana korespondencji między nami przyczyni się do rozwinięcia serdecznego koleżeństwa młodzieży pracującej na lądzie i na morzu. Przyjmijcie przyjacielskie pozdrowienia od członków grupy ZMS na M/S „Legnica”.

Niebawem powędrowała na morze odpowiedź, której autorzy — członkowie Komitetu Powiatowego ZMS w Legnicy donoszą swym przyjaciółom, że cieszą się, iż na statku utworzono grupę ZMS, że wiele już czytali o załodze „Legnicy” i jej rejsach w „Wiadomościach Legnickich”. Zaproszono przyjaciół z morza do odwiedzin i wyrażono ochotę rewizyty na statku. Nasi ZMS-owcy zapewnili, że będą przesyłać grupie młodych marynarzy nasz tygodnik „Wiadomości Legnickie”.

Tak więc dzięki pięknej inicjatywie młodych marynarzy „Legnicy” młodzież na morzu i na lądzie zbliży się i nawiąże przyjacielskie kontakty.

Przesyłamy załozce „Legnicy” najlepsze życzenia pomyślnych wiatrów i — do zobaczenia w naszym mieście.

Eska



Kończą się wykopki na polach PGR Księgienice. Pięć osobowa załoga kombajnu dzielnie spisała się podczas jesiennych prac.

Na zdjęciu: kombajn obsługuje Bronisław Sultj, Władysław Siwak i Jan Renk z Księgienice.

Spotkanie z krytykiem

Przed kilkoma dniami mieliśmy okazję goszczenia w Legnicy znanego krytyka literackiego red. Alicji Lisieckiej z Warszawy.

Na spotkanie z red. Lisiecką (które odbyło się w księgarni Domu Książki przy ul. Złotoryjskiej), przybyła skromna liczba osób, a szkoda, bo prelekcja wygłoszona przez naszego gościa na temat współczesnej literatury polskiej, była z wielu względów niezmiernie interesująca i wzbudziła wiele sprzecznych opinii.

Tł

Na los szczęścia...

Ogromnie lubię rozmawiać z ludźmi szczęśliwymi. Ich uśmiechy i radość każdemu się udziela, a nierzadko można się od nich nauczyć jak pomagać niepełnie ślepemu losowi szczęścia.

Taką właśnie praktyczną i niezwykle miłą lekcją była dla

mnie niedawno rozmowa z ludźmi szczęśliwymi, których poprosiłam o chwilę zwierzeń.

Oto co mi powiedzieli: 23-letni Andrzej Klopacz z zawodu tokarz, kawaler — Książeczkę premiową PKO założył w marcu br. i te 5.000 zł, które mi dziś w PKO dopisano wygrałem podczas losowania premii w październiku. Ta wygrana bardzo mi pomogła w realizacji marzeń o motocyklu. Kupię go sobie wiosną. O tak, mama bardzo się cieszy razem ze mną i mówi, że oszczędny zawsze szczęście sprzyja.

Józef Niedźwiecki — pracownik PPK z Bolesławca. — Właściwie wcale nie przypuszczałem, że tak szybko moja książeczka wylosuje wygraną. Kwota 3.475 zł spadła nam jak z nieba. Wobec tego zaraz podwyższę wkłady.

Michalina Kapuścińska, charyzmatyczna mieszkanka Legnicy. Czy się ciesze? No a kto by się nie cieszył! Nie. Nie ruszę tego wygranego tysiąca. Teraz mam jeszcze większą ochotę do odkładania pieniędzy, bo a nuż w przyszłym kwartale znowu się coś wygra. Zresztą oszczędzać muszę bo nie jestem już młoda i trzeba myśleć o starości.

LEGNICA GO

Deszczownie — nowoczesne urządzenia wodno-melioracyjne

Wysłuchanie sprawozdania i dyskusja odbyła się 29 października, ale radni PRN już kilka dni wcześniej objechali teren powiatu autokarem by zapoznać się z przebiegiem prac melioracyjnych oraz budową dróg i mostów w powiecie legnickim.

Rzeczą niezwykle ważną jest fakt, że w bieżącym roku rozpoczęto na szerszą skalę budowę nowoczesnych urządzeń wodno-melioracyjnych — deszczowni w Budziszowie Małym i Szymkowie. Jednak największą trudnością był brak agregatów pompowych, hydrantów i innych części. Opóźnione dostawy uniemożliwiły zakończenie robót tej cennej inwestycji i oddanie jej do eksploatacji jeszcze w br. Z uwag Komisji Rolnictwa i Leśnictwa wynika, że dokumentacja projektowa kosztorysowa dla deszczowni jest należąco opracowana. Nie pozostaje to bez wpływu na terminowe zakończenie robót.

Znacznie większą niż dotychczas uwagę należy zwrócić na problem konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych.

Największą trudnością przy prowadzeniu konserwacji urządzeń melioracyjnych przez poszczególnych rolników, był stale powtarzający się brak koordynacji ko-

lejności wykonywania prac. Rolnicy w większości wypadków konserwowali swe rowy wyrętkowo, nie w jednym określonym czasie. Toteż wiele odcinków rowów przez długi czas nie posiadało należytego odpływu wody. Roczny plan konserwacji rzek z budżetu terenowego w ciągu trzech kwartałów wykonano w 93 procentach, a wałów przeciwpowodziowych w 83 proc.

Roboty konserwacyjne na rzekach koncentrowano przede wszystkim tam, gdzie w latach ubiegłych wykonano inwestycje. Powiat legnicki posiada 210 km bieżących rzek i kanałów wymagających konserwacji. Planem zaś objęto tylko 82 km, a to ze względu na niewystarczającą ilość środków finansowych. O ile w roku 1958 środki na konserwację nie przekraczały 200 tysięcy złotych, o tyle w br. suma ta stanowi poważną kwotę, bo aż blisko 1.300 tysięcy złotych.

Warto też dodać, iż na terenie powiatu działa już 16 spółek wodnych, a planem robót inwestycyjnych przy odbudowie regulacji rzek objęte są następujące odcinki:

Regulacja potoku Chłodnik na odcinku o długości 3,9 km od ujścia do rzeki Wierzbak, rzeki Wierzbak na odcinku 2,6 km od szosy Legnica — Prochowice do ujścia potoku Chłodnik, Czarnej Wody na odcinku 5 km w Grzymalinie. Budowę jazu do nawodnienia łąk w Grzymalinie i Inne. Łączna wartość tych inwestycji wyniesie 1.859 tysięcy złotych.

Nakłady na utrzymanie dróg i mostów wynoszą ponad 2.544 tysiące złotych. Na roboty drogowe wydatkowano zaś 1.540 tys. zł. A w ramach czynów społecznych wyremontowano 12,5 km dróg koszt 510 tys. zł.

Ch. Z.

Komunikat WUML

Wieczorowy Uniwersytet Markszm-Leninizmu filia w Legnicy zawiadamia, iż w dniu 12 listopada odbędzie się zjazd na Wydziale Ekonomicznym. Temat wykładu „Wartość rynkowa, cena rynkowa, cena produkcyjna” wygłosił zostanie w MRN, sala 70 o godz. 15. W tym samym dniu odbędzie się w Komitecie Powiatowym PZPR sala nr 13, I p. wykład na Wydziale Filozoficzno-Socjologicznym.

Dziś na ekranie klubowym

Dom Kultury „Kolejarz” ul. Łakowa 2 — 8.XI.1963 r. o godz. 20.00 „Bez litości” — film produkcji włoskiej.

Uwaga: przeznaczony tylko do wyświetlania w DKF.

Film znanego reżysera włoskiego Alberto Lattuada („Bandyci”, „Młyn nad Padem”, „Płaszcz”) należy do jednego z najbardziej ostrych i demaskatorskich filmów wśród powojennej kinematografii włoskiej.

Dramat nieszczęśliwej miłości włoskiej dziewczyny i Murzyna, dezertera z armii amerykańskiej, został włączony w ponurą wizję Włoch chaosu gospodarczego i bandytyzmu pierwszych lat po wojnie.

Autorem muzyki jest Paul Rotha, współautorem scenariusza Federico Fellini, którego żona Giulietta Masina gra jedną z głównych ról w filmie.

„Mig”

Prezydium WRN, Zarząd Woj. TRZZ oraz Wojewódzki Komitet FJN we Wrocławiu zorganizowały podobnie jak w ubiegłych latach konkurs czystości i estetyki miast i osiedli Dolnego Śląska. Legnica poddana zostanie szczegółowej kontroli w dniach od 18 do 28 listopada. W związku

Czystość i estetyka świadcstwem kultury

z tym Zarząd Pow. TRZZ zwraca się z apelem do wszystkich mieszkańców Legnicy, do przedsiębiorstw, placówek służby zdrowia i wszystkich innych instytucji i zakładów, aby dołożyli starań w porządkowaniu miasta.

Przekazując ten apel sądząmy, że legniczanie nie będą szczędzić wysiłków, żeby nasze miasto zajęło dobre miejsce w konkursie czystości.

Kontruujemy!

Lekcje „poglądowe”

W Legnicy — i nie tylko tu — pozwolono sprzedawać w niektórych kioskach piwo. Stoi taki kiosk przy ulicy Chojnowskiej, Jaworzyńskiej, Świerczewskiego, Alei Białego Orła itd. O każdą porzę dnia oblepony przez smaczniejszy chmielowy napój.

Wiadomo jednak, że po kilku „dużych z wianuszkami” chce się spojony piwem nie wybiera miejsca. Szkoda czasu. Ponieważ jednak większość różnych czynności najlepiej wykonywać w towarzystwie, więc zbiera się taka „kompania” i nuże do dzieła.

I tu właśnie zaczynają się owe lekcje „poglądowe”. Pierwszą i te starsze dzieci idące tłumnie do lub ze szkoły przystają z zaciekawieniem, patrząc.

Przy pewnych kioskach są pisuary, ale co z tego. Przy Alei Białego Orła (obok boiska Dziewiarza) zaledwie kilka metrów od jednego i drugiego kiosku znajduje się szaleń miński. Ale taki jeden z drugim

piwem „spity Gonzales” nie chce przejść kilka kroków.

Najczęściej też kioski stoją przy samym chodniku. Zwolennicy taniego upijania się nierzadko tarasują całą szerokość chodnika. Przechodnie się spychają na jezdnię. Onegdaj motocyklista potrącił — na szczęście niegroźnie — chłopca, który omijając „stado piwoszy” musiał zejść na jezdnię.

Wydaje się, że taki stan rzeczy trwać nie może. Kilka piwiarń, które ostatnio zostały uruchomione, zaspokoili całkowicie potrzeby prawdziwych smakoszy piwa.

Nienormalne, gorszące obrazy owych kiosków nie przyniosą chluby ani miastu ani jego władzom.

ODPOWIEDZI Redakcji

Stała Czytelniczka T.K. w Legnicy. W liście Pani przeczytaliśmy m. in. takie zdanie: „Jeżeli i Wy, droga Redakcjo — chociaż to nie jest groźba — nie zrobicie nic, to zmuszę mnie do przekroczenia praw państwowych, tj. będę bezprawnie korzystać z energii elektrycznej, a bowiem cierpliwie moja się wy-czerpała”. Przyczyna desperackiej decyzji jest długotrwałe czekanie na podłączenie energii elektrycznej w mieszkaniu. Niestety, nie podaliśmy Pani swego adresu, ani nazwiska, wobec czego nie jesteśmy w stanie przyjąć Pani z pomocą i uchronić przed przytoczonymi przed Panią smutnymi konsekwencjami.

Ob. Maria Dziubka w Legnicy. Dział Techniczny MZEM postanowił poczynić kroki w celu pozytywnego załatwienia Pani postulatów o-

raz przekazać Pani mieszkanie w pierwszej kolejności do odgrzybnienia w 1964 r.

Ob. Józef Antoszek w Legnicy. Usterki po remoncie pokrycia dachu zostaną usunięte przez Zakład Remontowy do końca listopada br. a pozostałe roboty związane z remontem mieszkania będą wykonane w ramach remontu kapitalnego w 1964 r.

Ob. Cichomska Teresa w Legnicy. Termin przekwaterowania Pani z budynku przeznaczanego do rozbiórki został wyznaczony do dn. 30 listopada br.

Ob. Władysława Lewicka w Legnicy. Komisja Przydziału Mieszkań zakwalifikowała Pani do otrzymania mieszkania w 1965 r.

Odczyt o Legnicy

„Gospodarka Komunalna na Dolnym Śląsku i jej perspektywy, ze szczególnym uwzględnieniem roli Legnicy jako stolicy Zagłębia Miedziowego” — oto tytuł odczytu jaki wygłosi inż. Królkowski dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej.

Prelekcja odbędzie się w dniu 12 listopada o godz. 19 w sali klubowej Miejskiego Domu Kultury w Legnicy przy ul. Mickiewicza. Organizatorzy — Zarząd Pow. TRZZ serdecznie zapraszają i oczekują na ten ciekawy odczyt.

Eska



Fot. Jerzy Drużycki

Ku najjaśniejszej z gwiazd

ADELA KORDYS

PRZED trzema laty na dworcze lotniczym w Omsku grupa żywo gestykulujących podróżnych otoczyła miłą panią z „Inturista”. Chodziło o rzecz ważną dla nich, a kłopotliwą dla uroczej przedstawicielki biura podróży. Cudzoziemcy prosili ni mniej, ni więcej — tylko o załatwienie wcześniejszego „zaokręgowania” na potężnym statku powietrznym, udającym się do Moskwy. Bilety ich opiewały na dzień następny, ale była pewna ważna okoliczność, tłumacząca pośpiech podróżnych.

LOŻA
OBSERWATORA

Oni

SA GROZNI — o tym wiemy wszyscy. Zwłaszcza, kiedy ktoś bliski wróci do domu bez kilku zębów albo z wiadomością z pogotowia, że właśnie nadożyli kilka szwów na pokarataną twarz — naszego syna, ojca, brata.

Wtedy jest wielkie narzekanie w rodzinie i wśród sąsiadów. Że coś okropnego, że trudno czuć się bezpiecznym i oczywiście, że wiele osób to bicie bezbroźnego widziało a żadna nie pospieszyła z pomocą. I w ogóle, gdzie są władze i co one robią.

Lecz to tylko w rodzinie. Poza tym obowiązują w naszej społeczności — poza nielicznymi dobrymi wyjątkami — strasza zasada chowania głowy w piasek: a raczej przemycania się chylkiem przez ciemniejsze zakątki ulic w dziecięcej nadziei, że może mnie nie zaczepią i nie „zrobią”. Każdy na własną rękę. A, jeśli gdzieś tam kogoś biją to niech biją; jego sprawa.

IM. w to graj. Wybierają sobie ofiary jak dojrzale jabłka na drzewie. Jak rozkapruszone dzie-

ci poszukujące w placu samych rodzynek. Demolują ludzkie fizjonomie i sprzęty w lokalach a w ostateczności w parku. Wybijają szyby i zęby. Napastują kobiety, czasem dla urozmaicenia wkopią jakiejś staruszcze albo dziecku. Gdy ogarnie ich wielka nuda i chęć rozrywki — wykołuje sobie pociąg, albo przy kolejnej schleją się i pijani jak stodoły wsiadają do auta, najlepiej do wielkiej ciężarówki. Zarządzają pociąg. Za pierwszym trupem.

Tysiące razy już pisano i o nich i o obojętności społeczeństwa, która im bardzo ułatwia chuligański ich żywot. Wgryza może nie ma sensu raz jeszcze tego wszystkiego powtarzać? Tym bardziej, że właśnie rozpoczyna się wielka i wielostronna przeciw NIM kampania.

Uważam jednak, że sens jest. Po pierwsze dlatego, aby uniknąć przekonania, że z chuliganami będą sobie radzić tylko władze: milicja, ORMO, prokurator i sąd — niechby nawet w trybie do-

(Dokończenie na str. 5)

Wenezueli i Chile, udający się po raz pierwszy na uroczystości październikowe do Moskwy.

Dwie i pół godziny powietrznego lotu dały dość okazji do nawiązania serdecznego kontaktu z towarzyszami podróży. Naukowcy z Wenezueli i robotnicy z Chile mieli dużo do opowiedzenia inżynierowi i technikowi z legnickiej Huty Miedzi. Mieczysław Sztuka i inż. Stanisław Sędzik z sympatią wspominają swych egzotycznych przyjaciół, poznanych na wysokości dziewięciu tysięcy metrów nad ziemią.

MOSKWA powitała ich feerią świateł i morzem trzepoczących na wietrze flag i transparentów. Cała stolica wielkiego Związku Radzieckiego żyła nadchodzącym świętem. Sprzedawcy w sklepach, urzędnicy na poczcie, nawet szofer wiozący ich taksówką — życzyli wesołych świąt.

Na placu Czerwonym przed Mauzoleum zaciągnięto już warty honorowe. Grupy odświętnie ubranych ludzi ciągnęły na plac w ten przedświąteczny wieczór:

— Nie wszyscy mogą się w dniu rocznicy dostać na plac Czerwony — wspomina Mieczysław Sztuka — choć każdy chciałby tam być. Moskwa jest olbrzymia, a tego dnia przybyszą niezliczone delegacje, przedstawiciele bratnich partii, reprezentanci obozu pokoju, członkowie Kraju Rad. Uczestnicy pochodu już od wczesnych godzin ustawiają się na wyznaczonych miejscach, aby następnie udać się na plac Czerwony, wysłuchać przemówienia i przemarszerować w uroczystym pochodzie przed trybuną honorową. Byliśmy tylko na trasie pochodu, ale i s'ąd wynieśliśmy niezatarte wrażenia.

Wiecej szczęścia miał pod tym względem mgr inż. Ryszard Motyl, który pięciokrotnie brał bezpośredni udział w obchodach rocznicy Wielkiego Października w Moskwie — jako student Moskiewskiego Instytutu Metali Nieżelaznych. W grupie młodzieży polskiej przybył on w 1951 roku na studia do Moskwy. Pięć lat intensywniejszej pracy uświadczonych zostało pomysły obro-

na dyplomu i uzyskaniem tytułu naukowego i zawodowego. Pięć lat pobytu wśród ludzi radzieckich dało możliwość nawiązania mocnych więzów przyjaźni, które przetrwały do dziś. Wie o tym Mieczysław Sztuka, którego przyjmował w Moskwie i oprowadzał po mieście jeden z radzieckich przyjaciół inż. Motyla.

— Z wdzięcznością wspomina profesorów naszego instytutu, którzy z ogromną serdecznością kierowali naszymi studiami. Prof. W. A. Cejdlar, F. N. Łoskutow byli przewodnikami po niełatwych dziedzinach wiedzy, która miała dać polskiemu przemysłowi „wysoko kwalifikowaną kadrę specjalistów dla hutnictwa metali nieżelaznych.

Doświadczenie naukowców radzieckich wspierało niejednokrotnie ludzi miedzi naszego Zagłębia. Profesor N. Olchów, przewodniczący Państw. Komisji Ekspertyzacyjnej, wobec której inż. Motyl przeprowadził obronę pracy dyplomowej, był w swoim czasie generalnym projektantem legnickiej Huty Miedzi. Inż. Moruna, kierownik brykietowni w Miednogorsku — gdzie odbywał swą studencką praktykę obecny kierownik produkcji Huty Miedzi, był konsultantem przy ruchu brykietowni legnickiej. A z inż. Uszakowem z Moskiewskiego Instytutu Naukowego Metali Nieżelaznych, który był w Legnicy przy tej samej okazji — spotkał się w Moskwie Mieczysław Sztuka, podczas swojego dwudziestoosobowego pobytu w Związku Radzieckim.

— Biorąc do ręki podręcznik znakomitego chemika radzieckiego prof. Niekrasowa, z przyjemnością uświadamiam sobie, że jest to jeden z młodych profesorów — mówi inż. R. Motyl.

— Byliśmy wprost zaskoczeni — opowiada Mieczysław Sztuka — sprawnością Biura Informacji Technicznej w Irtyjskim Kombinacie Cynkowo-Ołowianym. Wystarczyło jednego dnia złożyć notatkę z podaniem interesującego nas problemu, aby już nazajutrz otrzymać wyczerpującą informację. Przywieźliśmy z tej podróży nie tylko bogaty zasób wiedzy w zakresie naszej specjalności, ale również doświadczenie z zakresu organi-

zacji pracy — nie mówiąc o wrażeniach jakich dostarczyło chociażby zwiedzenie potężnej hydroelektrowni na Irtyżu.

NA szlakach przyjaźni, wiodących ku rubinowym gwiazdom Spasskiej Wieży, w powietrzu i na ziemi spotykają się ludzie wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Budowniczości wielkich hut, twórcy wielkiej chemii, naukowcy, artyści, pisarze, studenci. Nawiązują na tych szlakach trwałe więzy współpracy i wzajemnego zrozumienia. Wieży, które są jedną z bezcennych zdobyczy Wielkiego Października.

ADELA KORDYS

„Kasjopeja” i cocktail-bary

DZIEWCZYNA, którą poznałem w pociągu wyemigrowała przed paroma laty do Wrocławia na wyższe studia. Ale wykorzystuje każdy dogodny moment, by odwiedzić „swoją Bolesławicę”.

Ci chłopcy odwrotnie. Ich nie łączy z miastem nad Bobrem, chociaż niektórzy mieszkają tu po trzy, pięć lat. Nie dziwnego. Nie mają tu!aj znajomego nauczyciela od WF-u. Nie chodzą na wagary nad rzekę, ani nie rysowali na przesiadkach mostów wznoszą „kocham Ziutkę”!

Trudno powiedzieć, że żalują, iż tu przybyli. Gros moich rozmówców — mieszkańców hotelu robotniczego „Wizów” — narzekało jedynie na to, że trzeba pracować w niedzielę. (Niektóre hale produkcyjne Zakładów Chemicznych „Wizów” muszą być ciągle w ruchu). Podobnie im się nawet hotel robotniczy, chociaż prawdę rzekłszy, nikt kierownictwu nie przyznałby na grody za estetykę i troskę o codzienny byt młodych mieszkańców. Nie ma wzorzystych firanek w oknach ani wygodnych,

czystych łóżek; skrzynie-szafy nadają się może na przechowywanie węgla ale nie odzieży. W prawdziwe zakłopotanie wprawili młodych lokatorów pytając ich o tzw. życie kulturalne.

Jakub
Opoczyński

I pod tym względem nie mają zasadniczych pretensji. Pół roku temu nie było w hotelu robotniczym telewizora. Teraz — jest. Cóż więcej trzeba? Ot, pójść się czasami z kumplami na wódkę, ale nie za często, bo forsy nie starczy. Do kawiarni nie chodzą.

— Dla nas to za eleganckie. trzeba mieć koszulę pod krawat. Żeby tak klub młodzieżowy, to może, ale nie takiego w Bolesławcu nie ma.

Jak dotychczas nie ma powodów do rozdzierania szat. Wiadomo — młody robotnik powoli pnie się po szczeblach wiedzy i kultury. Gorzej, że ci, którym

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

„Wydaje nam się — pisze hurtownia — że wnioski wyciągnięte przez autora artykułu są za daleko idące. Treba było lepiej zapoznać się z pracą paczkarni. Nie mamy zamiaru bronić nieuczciwych ludzi podważających godność naszego zawodu.

Załoga hurtowni pracuje coraz lepiej. Pracownicy dali niejednokrotnie dowody swej ofiarności i poświęcenia. Nie rzucacie tak łatwo oskarżeń!” itp.

Cieszy nas wszystkich fakt, że hurtownia WPHS w Legnicy pracuje coraz lepiej, że są tam ucz-

FAKTY SĄ UPARTE

W NUMERZE 40, 41 i 42 „Wiadomości Legnickich” zamieściliśmy trzy artykuły analizujące działalność placówek handlowych Legnicy i Zagłębia. Jaki cel był tych publikacji?

Od dłuższego już czasu otrzymywaliśmy alarmujące listy od czytelników uskarżających się na permanentne braki poszukiwanych towarów w sklepach legnickich.

W listach tych nie było przesady. Wiemy, że brak dostatecznej ilości niektórych artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych musimy zaliczyć na karb trudności obiektywnych, występujących okresowo w całym kraju. Tych trudności nie rozwiąże handel legnicki, z czego doskonale zdajemy sobie wszyscy sprawę.

Czytelnicy jednak donosili nam o braku takich towarów w Legnicy, jakie są osiągalne bez większego trudu we Wrocławiu, Bolesławcu i Lubinie. A to już są trudności subiektywne, których źródła należy szukać w Legnicy. I na tym właśnie skoncentrowaliśmy naszą uwagę. O tym jak przyjęło nasze uwagi świadczyły dwie — jak dotąd — nader charakterystyczne wypowiedzi zainteresowanych osób, które to wypowiedzi wpłynęły do redakcji.

WARTYKULE pt. „Tajemnice sklepów i hurtowni” pisaliśmy:

W Legnicy dał się dotkliwie odczuć brak octu. Dnia 24.IX. br. skontrolowano 25 sklepów spożywczych i owocowo-warzywnych MHD i PSS. Tylko w trzech sklepach można było nabyć ocet. W pozostałych półki świeciły pustkami. Tymczasem LZPT ma własną wytwórnię octu i musztardy. Tych produktów jest więc pod dostatkiem. Braki powstały tylko na skutek orzeszalców niektórych pracowników hurtowni i detalu”. Dalej wskazaliśmy, że paczkarnia nr 4 WPHS nie doważa cukru. W każdej torbie kilogramowej brakowało dokładnie 1 kg cukru; oczywiście działano tu na niekorzyść klientów.

W pierwszym przypadku WPHS we Wrocławiu, w liście z dnia 22.X. br., przyznaje nam całkowitą rację. Jednak niewłaściwe ważenie cukru, a raczej fakt, że napisaliśmy o tym przyjęto jako osobistą obrazę hurtowni i podrywanie autorytetu pracowników.

ciwi i ofiarni pracownicy. Konsument ocenia jednak uczciwość i solidność nie na podstawie pisma dyrektora, ale na konkretnych, namacalnych dowodach w postaci nierzetelnej wagi produktów. Trzeba przyznać, że jest to najbardziej trafna ocena.

DIST DRUGI, pióra dyrektora handlowego MHD w Legnicy ob. Odzierejko jest nie tyle rzeczową odpowiedzią na nasz artykuł „Handel bubla” ile przykładem złośliwości oraz fałszywego zacięcia.

Cóż tak oburzyło dyrektora? Pisaliśmy o towarach niechodzących wartości kilkunastu mln złotych, które zalegają magazyny i sklepy w Legnicy. W tym również sklepy MHD. Domagaliśmy się rzeczowej i wszechstronnej analizy rynku. Wskazaliśmy na konieczność zaopatrywania detalu w atrakcyjne towary bezpośrednio u producentów.

Jak na to zareagował dyrektor?

„Towary trudnozbywalne w handlu — pisze dyrektor — były, są i będą jak długo istnieć będzie ryzyko handlowe. Nie można jednak obarczać całkowitą odpowiedzialnością za twierdzenie się tej kategorii towarów handlu detalicznego”.

„W magazynach hurtowni nie ma towarów poszukiwanych na rynku — w dostatecznej ilości”.

„Sklepy mają obowiązek prowadzenia ksiąg tzw. analizy rynku. Trzeba przyznać, że ten odcinek jest nieco zaniedbany”.

Odpowiadamy krótko. Bolesławiecki MHD posiada również na składzie towary niechodzące. Jednak stanowią one zaledwie około 5 proc. ogólnego normatywu (normatywu — 9 mln zł. towary niechodzące wartości — 486.000 zł.). MHD w Legnicy ocenia wartość towarów niechodzących na sumę ponad 1,5 mln złotych (ponad 10 proc.) normatywu; Bolesławieccy handlowcy zamawiają w hurtowniach i u producentów na terenie całego kraju — tylko takie towary, jakich potrzebują klienci. W Legnicy ten odcinek jest „nieco zaniedbany”.

W każdym artykule posługiwaliśmy się konkretnymi faktami, cyframi, przykładami. Sądźmy, że nasze uwagi zmobilizują handlowców legnickich do bardziej aktywnego działania, i korzystania z usprawnień do np. zaopatrywania sklepów w atrakcyjne i poszukiwane towary.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 45 (345)

3

Złotoryjski NOT i sprawy rolnictwa

Mówiąc o złotoryjskim rolnictwie nie sposób nie wspomnieć o aktywnej działalności powiatowego koła NOT — Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa. Z inicjatywy członków koła, kierowanego przez inż. Leopolda Chmielewskiego, opracowany został ramowy plan szkoleń i prelekcji związanych z aktualnymi problemami złotoryjskiego rolnictwa. Prelegentami na poszczególnych szkoleniach są często fachowcy wrocławscy, profesorowie WSR.

Na miesiąc listopad br. inż. Pruski z Zespołu Szkół Rolniczych w Chojnowie przygotowuje odczyt na temat metod szkolenia kadr rolniczych, a kierownictwo Pow. Zakł. Unasienniania Zwierząt w Jeleniej Górze — na temat znaczenia inseminacji bydła. W grudniu odbędzie się w Złotoryi konferencja naukowo-techniczna, na której rolnicy dyskutować będą nad aktualnymi problemami rolnymi swego powiatu.

Organizują kursy oświatowo-polityczne

Działacze Zarządu Powiatowego ZMW w Złotoryi przystąpili do organizowania kursów oświatowo-politycznych w swoim powiecie. Planuje się 17 kursów, prowadzonych m.in. przez członków powiatowej grupy prelegentów przy ZP ZMW.

JAWOR

Handel - na warsztacie sesji MRN

Ostatnią sesję Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze poświęcono sprawom handlu i zaopatrzenia. Na obrady zaproszono przedstawicieli hurtowni WPHS w Legnicy oraz miejscowej PSS i MHD. Radni ostro krytykowali brak w zaopatrzeniu. Zwrócili uwagę na arogancję zachowanie się sprzedawców sklepowych oraz kelnerów w restauracjach. Konsument nie zamawiający wódki uważany jest za „personę non grata”. Placówki gastronomiczne nie grzeszą czystością.

W Jaworze jest kilka starych piekarni, już dawno nie odpowiadających wymogom. Niestety, muszą bez przerwy pracować ponieważ PSS nie mogła rozpocząć w tym roku planowanej adaptacji budynku na nową piekarnię przy ul. Limanowskiego. Władze wojewódzkie nie zapewniły wykonawcy, ZSS „Społem” nie przydzieliło obiecanych pieniędzy. Trzeba za wszelką cenę spowodować rozpoczęcie adaptacji budynku w przyszłym roku bowiem któregoś dnia stare piekarnie mogą odmówić posłuszeństwa.

W celu uzdrowienia obecnej sytuacji sesja zobowiązała komisję handlu i zaopatrzenia oraz Wy-

Na ślubny kobierzec

Spiesz się powoli!

W ciągu dziesięciu miesięcy tego roku na ślubnym kobierzcu w Jaworskim Urzędzie Stanu Cywilnego stanęło 193 par. W tym samym czasie zanotowano przyświecie na świat 998 nowych obywateli oraz zgon 127 osób.

Niepołojącym zjawiskiem jest fakt, że nowożeńcami są ludzie bardzo młodzi, a nawet nieletni, którzy ubiegają się o zezwolenie na ślub. Obrączki zakładają przeważnie nowożeńcy z roczników 1945, 46, a nawet 47.

(L.M.)

4 WIADOMOŚCI LEGNICZKIE

Nr 45 (345)

ZłOTORYJA

Kampania strażacka WZP-W/BOCZA

Dominują problemy ideowo-wychowawcze

W podstawowych organizacjach partyjnych w powiecie złotoryjskim odbywają się obecnie zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Celem ich jest dokonanie oceny rocznej działalności, wytyczenie zadań na najbliższy okres i wybranie nowych władz.

Do kampanii tej zaangażowano ponad 130 doświadczonych działaczy partyjnych. Towarzysze ci udzielają wydatnej pomocy POP w przygotowaniu i przeprowadzeniu zebrania wyborczego. Jak nas informuje sekretarz KP PZPR tow. Wojciech Major w powiecie działa 152 POP i dwie nowo powstałe grupy kandydatów. Skupiają one 2.638 członków i kandydatów partii. W okresie trzech kwartałów br. organizacje partyjne przyjęły w poczet kandydatów 215 o.c.b. Wśród przyjętych jest 107 robotników, 17 techników, dwóch inżynierów, 14 chłopów i 7 nau-

Nieco inaczej przebiega tegoroczna kampania wyborcza — mówi tow. W. Major. W trzecim zebrań dominują problemy ideowo-wychowawcze, wykonanie zadań produkcyjnych, a także wiele uwag poświęca się ocenie postawy moralno-etycznej i działalności członków i kandydatów partii. Większą uwagę zwracają dyskusje na zebraniach na działalność członków i kandydatów partii w samorządach

robotniczych, organizacjach młodzieżowych, radach zakładowych i innych organizacjach społecznych.

Jak wynika z informacji — w trakcie wyborów nowych władz w POP — organizacje partyjne przyjmują sporo robotników i techników w poczet kandydatów partii. Powstały także dwie nowe organizacje.

Władysław Dominiak

O jesiennych nastrojach

powiedzieli nam:

KASIA NOWICKA i TADEK URBANIAK — uczniowie

— Jesienią jest zawsze troszeczkę smutno, ale po wakacyjnych szaleństwach, to nawet dobrze, że tak jest, bo się odpoczywa.

— Najlepiej czyta się Staffa, Tuwima, Jastrunę i Brontęwskiego.

— Jesień jest bardziej nastrojowa, niż wiosna.

— Jesienią jakoś lepiej i poważniej się myśli.

JAN OSIĘK — monter

— Dla mnie jesień, to przede wszystkim robota, a jak człowiek ma dobrą robotę, to i dojrzy nastrojowi dopóki, no nie! Na jesień zawsze czuję się nie tylko ja, ale i moje dzieciaki, którym za skórki już zawsze coś kupię. Tym razem synek dostanie kolejkę, a córka — narty na szkolną wyprawę.

STASIO BŁAZEWICZ — lat 5

— Bo jak już jest taka prawdziwa jesień, to mamusia nie jeździ już na jagody i jest cały czas w domu to wtedy chodzi ze mną na kasztany a ja gonię liście i nigdy nie jest za gorąco i zawsze jest bardzo wesoło!

OLGA MATYA — gospodyni

— Jesień? Suszenie grzybów i urwanie głowu z zinnymi zakupami. Pani kochana, jak się ma taką wiecie potrzebując coś rodzinnego, jak mój młody człowiek do różnych artykułów i danieli do studni. To się jednak woli wino, niż jesień, bo na wino mniej trzeba wydać pieniędzy. Ze jesienią ma tam te swoje uroki, to prawda, ale że drogo kosztuje, to druga prawda.

ANTONI MURAWSKI — górnik

— Dla człowieka pod ziemią, to jesień jest — winna lata, czy jesień. Ale jak już się wchodzi na powierzchnię, no, to już co innego! Wiosną i latem no sychacie, to znowu znowu przyciemnia.

— Trzeba być trochę na dalece porobio, o ciacho.

A jesienią, to człowiek ma snobizm, idzie się do domu albo zarobić partię na sąsiada, liście się stupa pod rzucanie... Życie nie umiera!

ANITA STEFANOWSKA — strażniczka

— Latem się człowiek poci, a jesienią czuje od zimna się trzęsienie. Trudno wybrać, co lepsze. Ale to prawda, że jak hulać młoda, jesień wolniejsza od wiosny. Jesienią wieszam za miętą i jesienią roztęliam ciasto z miodem, dżem. Teraz czasem z imbirkami idę do parku po kasztany i przyniosłam sobie moje wino do picia.

Jak słucha śmieci, to jesień jest bardzo ładna, ale jak deszcz się rozpada, to się jej ma dosyć.

rozmawiała
ANNA JASTRZĘBSKA

Nowe - ale z „felerami”

TZW. Nowe Śródmieście Bolesławca różni się od starego, czyli Rynku, orestaurowanego według dawnego stylu. Nie ma tam owych wąskich kamieniczek o spadzistych dachach, nie ma ozdobnych gzymsów, ani wykuszy. Blok są proste, stoją osobno wśród placów, przeznaczonych na zielone i miejsca zabaw dla dzieci. Są kolorowe, częściowo dzięki obudowie balkonów, częściowo zaś dzięki różnym laskom, suszącym się na balkonach.

Budowniczość zrobiła swoje. Postawili blok, przekazali je inwestorowi. Teraz czeka losy osiedla zależą od MZBM-u, od lokatorów. I tu trzeba od razu stwierdzić, że osiedle pozostawia raczej opinie o sobie. Ta jednak nie kwapi się z wyrażaniem instytucji do tego powołanych w ustrząskowaniu o ocenę budynków. Ba, nie powstrzymuje ich nawet o robieniu rzeczy kosztownych, ale za to chaotycznych. Tak było na przykład z chodnikiem, prowadzącym między budynkami do ul. Fabrycznej. Wpiew zastawiano się długo, czy w ogóle i jak ten chodnik powołać. Potem chodnik był gotów. Krawężniki, płytki chodnikowe. Można było iść do ulicy suchą nogą. Ale wkrótce część chodnika znowu rozebrano, bo okazało się, że obok budynku nr 1 przy ul. Fabrycznej stanie jeszcze jeden blok. Obecnie chodnik kończy się przed kupą cegieł, pagórkami i bajorkami.

Gdy jeden z lokatorów pytał robotników, rozbiierających chodnik o sens potrójnej roboty, ci mieli mu odpowiedzieć, że ironia, że w ten sposób dużo ludzi zarobi. Po i ci, którzy chodnik pierwotnie układali i ci którzy go rozbierają, i ci wreszcie, którzy chodnik ponownie kiedyś ułożą.

Oto maleńki przyczynkiem do naszej wiedzy o marnotrawstwie grosza publicznego i braku skoordynowanego planowania.

Fisałem na wstępie o suszącym się na balkonach białźnie,

wydającej budynkom wyglądu kłaków przy pełnej gali. Można, że część gospodyń wywieje różne niewymowne z jakiegoś starego nawyku. Ale czyżby czyni to na pewno z musu. Budynki nie posiadają strychów. Posiadają za to w suterenach pralnie i suszarnie... Radziłbym administracji nowego śródmieścia obejrzenie tych pralni i suszarni. Ja oglądałem te nowoczesne urządzenia tylko w jednej

klatce. Niestety, nie mogłem sobie wykonać: jak można tam prać i suszyć.

Nad wejściami do klatek schodowych są daszki. Na te daszki wychodzą okienka. Przy ul. Fabrycznej le przyszedł mi spędzić z tego daszka dwóch małych w wieku przedszkolnym. Bawili się tam w najlepsze, bo nie przebiegało wejście na daszek. Okienko nie posiada od mieszący szyby. Upadek z daszku na cementowy chodnik grozi małym niebezpiecznymi konsekwencjami.

Otoczenie budynków wymaga jeszcze prac porządkowych. Cegły, kamienie, druty, kawałki desek — wszystko to nie przysługuje osiedlu estetycznego wyglądu.

Nie byłoby źle, gdyby tym wszystkim zainteresował się MZBM, a także komitety blokowe. Może skrzyknąć lokatorów po południu, dostarczyć łopat, samochodu ciężarowego? Może objechać wszystkie ustęki i usunąć je? Nowe śródmieście na pewno by na tym zyskało.

Z. Krenecki

Czy na pewno „Sam.”?

Szyl nad sklepem MHD przy ul. H. Sułkiewicza, że jest to sklep samoobsługowy. Ale stoiska odgrazone są sznurkiem i jedna ekspedientka biega po całym sklepie, aby układać klientom żądane artykuły do koszyków. Klienci tłoczą się przy kasie, kolejka rośnie aż na ulicę.

Należałoby się chyba zdecydować, czy to „SAM” czy wręcz odwrotnie. (ZET)

BOLESŁAWIEC

Kłopoty z przeprowadzką

W związku z rozpoczętym przez miejscowe MPRB remontem Ratusza, gospodarze miasta mają nie lada kłopoty z umieszczeniem biur MRN w lokalu zastępczym. Z braku przydziału koku trzeba było zrezygnować z wykorzystania c.o.

w budynku byłego hotelu „Piast” i wstawili tutaj piece węglowe. Po zakończeniu prac zdłuższych i malarskich — jeszcze w listopadzie MRN przeniesie tutaj swoje referaty i wydziały.

(PS)

Wyższe kwalifikacje

Od kilku lat w miesiącach jesienno-zimowych odbywa się szkolenie załogi Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie. Koniecznym jest bowiem stale podwyższanie kwalifikacji zawodowych. Obecnie do nauki przystąpili spawacze i malarze. Obie te grupy zdobywają wymagane kwalifikacje na rozpoczętych w październiku kursach wewnątrzzakładowych prowadzonych przez Uniwersytet Robotniczy ZMS przy Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie.

Wis.

Śladem naszych artykułów

San. Epid. przeprowadzi kontrolę w hotelach robotniczych

Zamieszczona w numerze 38 „WL” notatka „Skargi na brudy i zanieczyszczenia w hotelach robotniczych” omawiała konieczność powołania komisji do kontroli hoteli KGHM w Lubinie. Z wyjaśnieniem jakiej otrzymaliśmy z Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego wynika. że Prezydium PRN wysłało odpowiednie zalecenia do Stacji San. Epid., która przy współudziale przedstawicieli KGHM dokona doraźnych kontroli hoteli robotniczych.

Więcej gazu!

Od pewnego czasu mieszkańcy Chocianowa odczuwają poważne kłopoty z dostawami gazu. Bardzo często brakuje go przez cały dzień, innym razem przerwa trwa tylko kilka godzin. Szczególnie dokuczliwe są przerwy w dopływie gazu w godzinach porannych przed godz. 7.00, gdy wszyscy udają się do pracy a dzieci do szkół. Rozumiemy, że duża część gazu trafia na potrzeby zakładu ale przecież w godzinach od 6 do 7 potrzeba przemysłu nie są takie duże skoro w FUM-1 i zmiana rusza o godzinie 7.

Ch. Z.

Wis.



Jesień w lubińskim parku ma także swoje uroki...
Fot. Ch. Z.

LUBIN

Dwie śpiące komisje „papierowych” radnych

Zacznę może od truizmu, że być radnym — to nie tylko zaszczyt, ale przede wszystkim poważny obowiązek. Polega on na uczestniczeniu radnego — reprezentanta ludności — w spotkaniach z wyborcami, na udziale radnego w sesjach rady, na pracy w poszczególnych komisjach. Każde z tych zadań wymaga od radnego sumiennego przygotowania.

Tymczasem w Lubinie mnożą

się sygnały, że aktywność radnych PRN nie jest najlepsza, że pozostawia wiele do życzenia.

W styczniu br. Komisja Zaopatrzenia Ludności PRN opracowała plan pracy na I kwartał. Plan konkretny, a jakże. M.in. kontrola sklepów, działalność MHD, PZGS itp. W planie umieszczono też daty posiedzeń komisji. W skład tej komisji wchodzi 9 członków w tym 5 radnych. Chciałem prześledzić protokoły z posiedzeń, niestety, brak. W okresie od stycznia do września br. komisja nie zebrała się ani razu. Nie przeprowadzała też żadnej kontroli. W teście znalazłem tylko odpisy pism zawiadomienia o posiedzeniu. Nie poza tym.

Mieczysław Chrzanowski, przewodniczący Komisji niewiele

Mleko zamiast piwa

Pisałem niedawno o barze „Raz, Dwa, Trzy” w Jaworze. Musimy zasmucić bywalców „Jaworzanek”, którzy przychodzili tu na... dopitkę. Na skutek naszej interwencji sprawą zajął się Społeczny Komitet Przeciwdziałający i już wkrótce bar garniażeryjny zostanie zamieniony na mleczny. Brawo!

(L.M.)

Przeniosą muzeum

Jeszcze w tym roku jaworskie muzeum będzie przeniesione do budynku poklasztorowego, znajdującego się opodal sądu. Natomiast dom opuszczony przez muzeum, przy ul. Armii Radzieckiej, zosta-

nie przekazany przykładowej szkole zawodowej Fabryki Narzędzi Rolniczych. Dotychczas szkoła zajmuje bardzo ciasne pomieszczenia w budynku fabryki.

(lemil)

NOWY radziecki eksperyment oznacza niewątpliwie punkt zwrotny w dziejach rozwoju kosmonautyki. Na orbitę okołoziemską wprowadzony został „Polet-1” — pierwszy sputnik obdarzony pełną swobodą ruchów: możliwością manewrowania w przestrzeni i szerokich zmian trajektorii początkowej.

O obiektach tego typu opowiadał na pożegnalnym spotkaniu nasz znakomity gość doktor honoris causa Politechniki Warszawskiej, prof. Leonid Siedow. Podkreślił on w związku z tym, iż ZSRR bliski jest rozwiązania problemu „kosmicznego rendez-vous”: spotkania dwóch statków na orbicie i bezpośredniego zbliżenia ich do siebie w przestrzeni okołoziemskiej.

Słowa te zdaje się potwierdzać obecny eksperyment. Sputnika z nowej serii, który przechodzi właśnie próbę ogniwą. Próbe ze zrozumiałych względów bezzałogową. Jak wiadomo, sztuczny satelita zdalnie sterowany z Ziemi, wykonał na razie szereg bardzo złożonych i

Kierunek:

„Kosmiczne samoloty”

rozległych manewrów przestrzeni, związanych ze zmianami orbity początkowej. Konieczne będzie jeszcze — być może przeprowadzone w ramach obecnego eksperymentu — wypróbowanie zdolności manewrowych bezzałogowego aparatu w końcowej fazie lotu, bezpośrednio poprzedzającej samo lądowanie.

Z czasem, po realizacji dalszych niezbędnych prób, „Polet-1” może dać początek statkom załogowym, obdarzonym pełnymi zdolnościami manewrowymi. Spotkanie kilku obiektów przestrzennych przestanie wówczas należeć do problemu. Operacja taka pozwoli zaś z czasem montować na orbicie wielkie obiekty przestrzenne, złożone z licznych — kolejno przesyłanych z Ziemi — elementów.

Wielkie, załogowe stacje orbitalne — mikrowysepki życia w oceanie przestrzeni okołoziemskiej — przekształcą się wówczas w swego rodzaju wyższe szkoły kosmonautyki.

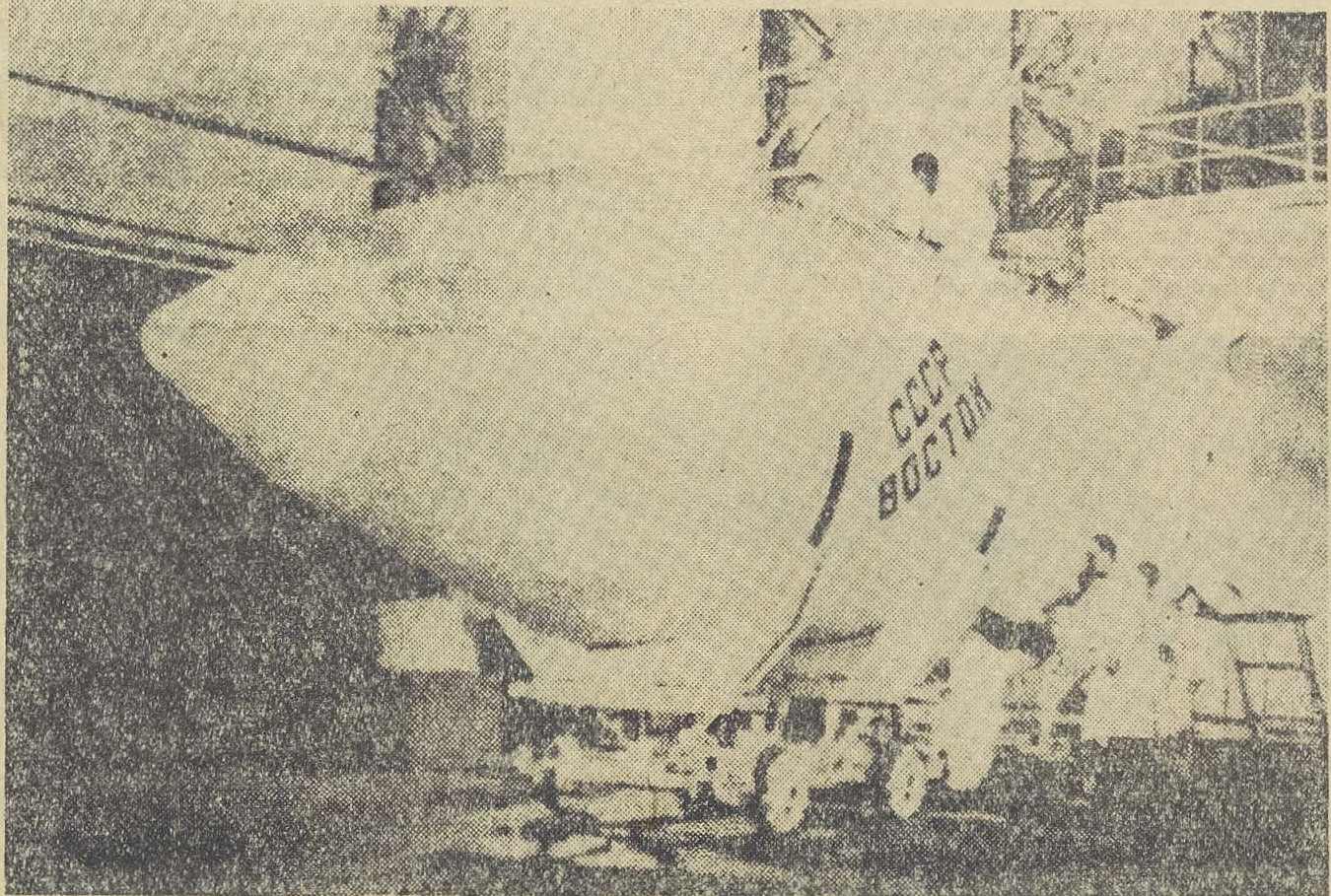
W ich laboratoriach można będzie badać całokształt złożonych zjawisk biologicznych, towarzyszących długotrwałym wypadom pozaziemskim. Wnikliwym problemem roboczym można będzie poddawać również wszelkie urządzenia, mające zastosowanie w inżynierii kosmicznej.

Trudno zaś wyobrazić sobie uczestników bardziej odległych wypraw pozaziemskich, którzy nie przesliby przedtem długotrwałego stażu na załogowej stacji orbitalnej. Trudno wyobrazić sobie realizację takich wypraw bez długotrwałego etapu badań — w zakresie fizyki przestrzeni kosmicznej, biomedycyny kosmicznej i inżynierii kosmicznej — prowadzonych w

Od „Sputnika 1” do „Kosmosu 20”

Gwiazdzisty bilans

SUKCESY uczonych Związku Radzieckiego w zdobywaniu Kosmosu zostały zapoczątkowane przed sześciu laty wysłaniem na orbitę pierwszego sputnika — sztucznego satelity Ziemi. Od tego czasu Związek Radziecki skierował na szlaki kosmiczne łącznie 41 obiektów, z których ostatni — sputnik geofizyczny z serii „Kosmos”, zamykający drugą dziesiątkę tej serii — został umieszczony na orbicie przed kilkoma dniami.



Montaż statku kosmicznego „Wostok”

W działalności tej widać wyraźnie kilka fazujących się wyróżnić etapów i kierunków. Pierwsze trzy sputniki (4.10.57 r., 3.11.57 r., 15.5.58 r.) stanowiły serię zwiadowczą. Wykonały one bardzo obszerny program badań geofizycznych i biologicznych. Ich loty przyczyniły się m.in. do odkrycia pierścieni radiacyjnych wokół Ziemi, do badań promieniowania słonecznego i kosmicznego, temperatury, ciśnienia oraz innych warunków istniejących w przestrzeni okołoziemskiej.

Kolejnym etapem radzieckiego programu były rakiety księżycowe, których Związek Radziecki wysłał cztery (2.1.59 r., 2.9.59 r., 4.10.59 r., 2.4.63 r.). „Łuniki” jako pierwsze dotarły w

połobie i na powierzchnię najbliższego sąsiada kosmicznego Ziemi oraz dokonały zdjęć fotograficznych drugiej strony Księżyca.

W ślad za rakietami księżycowymi powędrowały na szlaki kosmiczne radzieckie statki orbitalne, będące prototypami „Wostoków”. W sumie było ich pięć (od 15.5.60 r. do 25.3.61 r.). Na pokładzie tych latających laboratoriów odbywały podróże zwierzęta wszechstronnie badane przez biomedycynę. W jednym ze statków umieszczony był młodek kosmonauty.

Loty orbitalne przygotowały start człowieka w Kosmos, co zapoczątkował Jurij Gagarin piętnastego dnia 12 kwietnia 1961 r. Od tego czasu lista radzieckich kosmonautów powiększyła się do sześciu nazwisk. W dniu 6.8.61 r. wystartował H. Titow, 12.8.62 r. — A. Nikołajew i P. Popowicz, w pierwszym locie zespółowym, wreszcie 14 i 16.6.63 r. — nasi niedawni kosmiczni goście, W. Bykowski i W. Tierieszkowa, która była pierwszą kobietą w Kosmosie.

W tym samym czasie, gdy indywidualne i zespołowe loty załogowe ukoronowały zdobywanie „pierwszego pietra Kosmosu” — przestrzeni okołoziemskiej, nauka i technika radziecka podjęły próby rozszerzenia zasięgu działalności kosmicznej, zapoczątkowane już przez „Łuniki”. Do prób tych zalicza się umieszczenie na orbicie „sputnika-giganta” — platformy startowej do lotów międzyplanetar-

nych (4.2.61 r.). Wysłane dwóch pojazdów: „ASM” — 12.2.61 r. i „Mars-1” — 1.11.62 r. w kierunku Wenus i Marsa, rozpoczęło eksploatację planet, najbliższych naszym sąsiadom w Układzie Słonecznym.

W dniu 16.3.62 r. rozpoczęła się najdłuższa z dotychczasowych serii eksperymentów kosmicznych Związku Radzieckiego: badanie geofizyczne prowadzone przez satelity typu „Kosmos”. Poszczególne obiekty tej serii przeprowadzają badania naukowe przestrzeni do wysokości 1500 km, już w obrębie pasów radiacyjnych. Torują one radzieckim kosmonautom drogi dalszych podróży i dalszych osiągnięć kosmicznych.

(WIT-AR)

Nowe szaty króla

NIE MA POTRZEBY przedstawiać nowego kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej — Ludwika Erharda. Prasa codziennie zapoznana nas z jego życiorysem; wiemy, że uważany on jest za ojca zachodniemieckiego „cudu gospodarczego”. Trzy tygodnie sprawowania przez niego szefostwa rządu bawarskiego zdążyły także przekonać wszystkich, że nie zmienili oni ani na jotę polityki NRF wobec problemów wewnętrznych i zewnętrznych. To samo uzurpowanie sobie prawa do zalecania sojusznikom określonych posunięć na arenie międzynarodowej, to samo prowokacyjne wykorzystanie Berlina zachodniego do demonstracji nastrojów zimnowojennych, to samo wreszcie żądanie przywrócenia granic z roku 1937.

Dlaczego więc Konrad Adenauer odszedł przed upływem kadencji? Nie zamierza przecież, jak wiadomo, wycofać się z czynnego udziału w życiu politycznym. Nadal będzie przewodniczącym Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, nadal będzie „udzielał rad” rządowi i Bundestagowi. Zmiana osoby kanclerza jest więc jedyną zmianą w Bonn.

Przypomina to trochę znaną bajkę Andersena „Nowe szaty króla”. Bonńscy politycy zaczęli wmawiać ludowi i wszystkim innym, że ich rządowi potrzebne są niedowidzalne nowe szaty. Wmawiali, wmawiali aż wszyscy w to uwierzyli i przygotowali się na obejrzenie tych nowych szat.

Wszystko odbyło się jak w bajce. Tyle, że nie było dziecka, które by krzyknęło „król jest nagi”. Powinno być tym dzieckiem SPD, ale jej rzecznik w Bundestagu wygłosił wiernopoddaniczą mowę, w której zachłystywał się zachwytem nad „nowymi szatami króla”, nad nowym kanclerzem, i w ten sposób wydał się, że król naprawdę otrzymał nowe, wspaniałe szaty. Czyli, siwarza się złudzenie, że nowy kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej wprowadza naprawdę nowe zasady polityki swego rządu. Na bo jego program aprobowany został nawet przez opozycję.

Wydać się? Znowu trzeba powrócić do bajki. Tam nikt nie odważył się powiedzieć, że król jest nagi — bo oszuści ostrzegali, że nowych szat nie widzą tylko głupcy.

A w Bonn? Sytuacja analogiczna. Polityczni macherzy także ostrzegają wszystkich, że niepopieranie polityki rządu, to już nawet nie głupota, a zdrada stanu. I „opozycjonści” skwapliwie sięgnęli po laury ludzi rozumnych, widzących to czego taktycznie nie ma.

Nowe szaty bawarskiego króla to jednak zwykła dymna zastona, mająca na celu odwrócenie uwagi od rzeczywistych ciagłości władcy Bonn.

CUX

Radziecka Technika dla „polskiej miedzi”

- ◆ Nowe maszyny dla kopalni
- ◆ Wysoko wydajne wyposażenie hut

DONIOSŁE znaczenie dla przyszłości polskiej „wielkiej miedzi” ma zawarte ostatnio porozumienie o wydawnym rozszerzeniu pomocy, jakie udzieli nam Związek Radziecki przy budowie lubińskiego kopalni miedzi. Nowe porozumienie, jak informują nas w Departamencie Inwestycji MPC, obejmuje okres do 1970 r. i dotyczy dziedzin projektowania, konsultacji oraz dostaw maszyn i urządzeń.

Pomoc w zakresie opracowań geologicznych i projektowych ma dla nas tym istotniejsze znaczenie, że pokłady lubińskiej miedzi zaliczają się do trudnych w sensie eksploatacyjnym, gdyż zalegają na dużych głębokościach, a dostępu do nich broni woda. Radzieccy specjaliści udzielać nam pomocy przy opracowywaniu projektów górnictwa szybkiego i przy opanowywaniu niezwykle trudnej metody ich zamrażania. Ponadto wielu naszych specjalistów ma możliwość zdobyć wiedzę w tej nie-

znanej u nas dotąd dziedzinie na praktykach w ZSRR.

ZSRR dostarczy dla zagłębia miedziowego (nie licząc przekazywanych dotychczas) maszyn i urządzeń na sumę około 100 mln zł. dewizowych. I tak wśród maszyn dla przedsiębiorstw budujących kopalnie znajdują się m. in. agregaty nrośeniowe, maszyny wyciągowe, ładowarki. Miedziołowi górnicy otrzymają też kombajny wiercące-frezujące, maszyny do górnictwa szy-

bow. elektryczne wiertarki oraz wiele innych niezbędnych urządzeń.

W zakładach przeróbki wzbogacania rud — projektowanych przez radzieckich specjalistów — zaistnieje się nowoczesne radzieckie urządzenia pozwalające całkowicie automatyzować procesy technologiczne. W niezwykle wydajne urządzenia produkcyjne zostanie również wyposażona huta miedzi w Legnicy.

Oni

(Dokończenie ze str. 3)

rażnym, który może nareszcie znacznie obowiązywać i w Zagłębiu. Nie bardziej złudnego. Bez pomocy społeczeństwa — wiele zrobić się nie da. Nie sposób przecież obstarwić wszystkich ulic, skwerów, linii kolejowych i szos. Ludzie w mundurach muszą tu otrzymać daleko idącą pomoc ze strony ludzi w cywilu.

Po ułot, chodzi przecież nie o to, by tylko ostrzej i sprawniej ścigać i karać bandytyzm typu chuligańskiego. Rzecz w tym, że społeczeństwo powinno swą postawą niejednokrotnie zapobiec tym wyrywkom. Jak dotąd wszakże obserwujemy na ogół bierność i obojętność ze strony niezainteresowanych bezpośrednio.

Powstaje więc pytanie — czy jest to tylko bierność ze strachu? Nie łujajmy się. Tak lekko do my znowu nie jesteśmy. Powód tej zastanawiającej nieraz obojętności leży również w tym, że wielu z nas ma po prostu sympatię do niektórych, mniej okrutnych i jaskrawych, przejawów chuligaństwa. Nam się często najwyraźniej podoba młodzień idący po chodniku jakby to był pokład walczącego ze złotem okrętu. Młodzień przeznaczenie rzuca „migiem” a my w gruncie rzeczy lubimy takie rzucanie — zwłaszcza, jeśli można poobserwować przy okazji jak peszy to przechodząca akurat kobietę. Robić przykrość takiemu milemu chłopcu? A może jutro to zdarzy się MNIE? Młodość musi się, panie, wyszu-

mieć. Dzwonić na 07? Eee, niech kto inny bierze na siebie ten wydatek 50 gr. Mnie się spieszy. Ileż to razy tak rozumiemy. By po jakimś czasie dowiedzieć się z gazety lub plotki, że ten właściciel sympatyczny młodzień o kilka ulic dalej był już przykry dla kogoś, kto mu się nie spodobał. I pozabawil tego kogoś np. oku.

Zgoda. Granice między przyzwyczajoną zabawą a nawet trochę zbyt głośną, a chuligańskim zachowaniem — w jego łagodnej postaci — są dosyć płynne. I powstaje tu rzeczywiste mnóstwo możliwości nadużywania tego słowa. Jakich sąsiad, który ma na nas „oko”, czy jakąś chęć zaszkodzenia nam — znamy to, znamy. Ale przecież istnieją określone normy, według których człowiek, nawet ubawiony i wstawiony, powinien się zachowywać.

Dlatego też, sądzę, powinniśmy sobie wszyscy teraz obiecać, że przestajemy lubić chuliganów i ułatwiać im życie swą tolerancją. Pamiętajmy, że chuligan — jak pisał ongiś Słonimski — to jest owo przysłowiowe prosię, które kupia sobie babę, bo nie miała kłopotu. A prosię szybko rośnie. Za rok może być świnią. Albo i bandzior.

KAR.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 45 (345)

Jakub Opczyński

(Dokończenie ze str. 3)
na małym i na wielkim ekranie supernowoczesną kopię iarni, piękna łaźnia dla górników. Piszę to bez ironii. Zbiady Górnicze „Konrad” to rzeczywiście model nowoczesnej, a hiektury przemysłowej. Również hotel robotniczy w centrum Byelsławca może zaimponować. Wywny łąniące posadzki, centralne ogrzewanie, obszerna biblioteka i czytelnia ze specjalnym uwzględnieniem literatury technicznej. Lokatorzy (niektórzy) mają nawet jednoosobowe pokoje.

Ala ta sama kopalnia posiada hotel robotniczy III kategorii. Pod nosem. W nowym osiedlu robotniczym w Iwinach. Drzwi się nie domykają, okna też, ściany w pokojach aż proszą się o zastrzyk farby, a o czystości

„Kasjopeja” i cocktail-bary

lepiej nie wspominać. Z dziedziny rozrywek — „duże jasne”, marsz 5 kilometrów do najbliższej knajpy, 15 km do kina. Po długich staraniach mieszkańców hotelu oddano do dyspozycji młodzieży świetlice. Jeden z mieszkańców, Tadeusz Krysiński, samorzutnie bez wynagrodzenia „prowadzi robotę kulturalną”, naprawia telewizor. Świetlica jest jednak stanowczo za uboga dla wielkiej rzeszy młodzieży robotniczej.

BYŁ CZAS, kiedy do Bolesławca przywiał wiatr z Jeleniej Góry, niosąc koncepcję klubów robotniczych. Powstał wtedy twór pod kosmiczną nazwą „Kasjopeja”. Pamiętam ten klub. Mieścił się w domu czynszowym tuż koło dworca. Było w nim coś z klimatu młodzieżowej piwnicy, z

próbami rzetelnej pracy artystycznej i oświatowej.

„Kasjopeja” bolesławiecka znikła jednak z firmamentu. Nadużycia natury gospodarczej. Jednak trzeba przyznać, że młodzież robotnicza czuła się tam dobrze. Bez rozróbek i bez wódki. Po upadku tego klubu nastąpiła w Bolesławcu „stabilizacja”. Zadnych eksperymentów kulturalnych. Otwiera się kawiarnie, kawiarenki.

Ostatnia nowość to cocktail-bar „Kaskada”, którego i stolica by się nie powstydziła. Oczywiście to lokale nie dla młodych. Czuli się tu niezręcznie. No i bateria koniaków oraz likierów nie jest obliczona na kieszeń młodego robotnika, zarabiającego 1500 złotych.

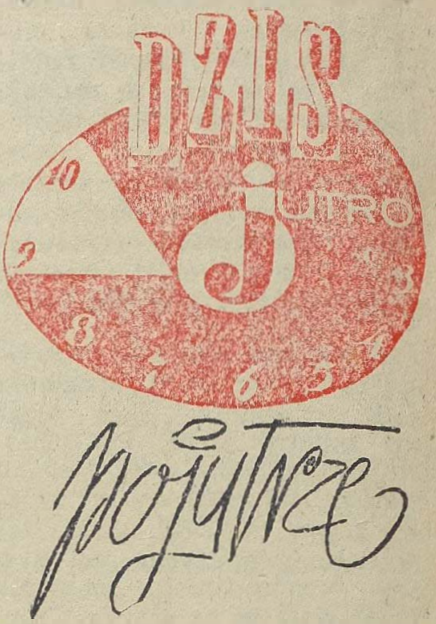
— Bijemy się o klub młodzieżowy — oznajmił mi Leon

Falkowski, do niedawna lokator hotelu robotniczego, a teraz działacz, członek plenum KP ZMS. — Władze obiecyują nam, że najdalej w 1964 roku przydział nam lokal. Jest także koncepcja otwarcia Młodzieżowego Domu Kultury w świetlicy Fabryki Ampulek. Tylko, że rada zakładowa nie bardzo się zgadza. Powiadają — możemy dać lokal naszej młodzieży; ale dlaczego dla całego miasta?...

To „bijemy się o klub”, rzecz jasna nie rozwiązuje problemu. Nie stanów. pełnego zbliżenia młodego robotnika do bogatego arsenu wiedzy i kultury.

Klub młodzieżowy byłby wszakże początkiem ofensywy kulturalnej w Bolesławcu. Ofensywy bardzo potrzebnej.

JAKUB OPCZYŃSKI



PODCZAS pierwszego posiedzenia nowo wybranego parlamentu Goering miał okazję wygłosić swój sławny wykład. Wiedziony przecuciem kancleż v. Papen przygotował zawczasu podpisany przez Hindenburga dekret, upoważniający go do rozwiązania Reichstagu jeszcze przed zakończeniem sesji. Nim v. Papen rozpoczął przemówienie na temat programu politycznego nowego rządu zgłosił wniosek o wyrażenie zgody na użycie dla jego gabinetu. Przygotowany kontrwniosek partii niemieckich nacjonalistów nie został postawiony i Goering mógł z triumfującą miną oznajmić głosowanie nad wotum nieufności.

W tym krytycznym momencie v. Papen zauważył, że nie zabrał ze sobą dekretu, mocą którego miał prawo rozwiązać parlament. Podczas, gdy poszczególne frakcje parlamentarne udaly się na naradę goniąc czym prędzej miał dostarczyć czerwona tezkę. Od czasu Bismarcka pojawia się ona w Reichstagu tylko wówczas, gdy głowa państwa go rozwiązuje. W chwili, kiedy Goering jako przewodniczący zarządził głosowanie wraca wysłannik v. Papena. Zdezerwancony na sali rośnie. Wszyscy zauważyli czerwona tezkę, tylko Goering stara się ignorować ten fakt.

Odwraca się plecami do v. Papena i jak gdyby nigdy nie przeprowadza wybory nad wnioskiem o obaleniu rządu. Kancleż v. Papen wymachując czerwona tezką usiłuje zabrać głos. Wstarczy, aby przeczytać dekret a Reichstag przestaje istnieć. Do tego jednak Goering nie dopuszcza. Tumult na ławach poselskich rośnie. Kancleż bierze czerwona tezkę i z rozmachem kładzie ją przed Goeringiem. Również i tego pan przewodniczący „nie zauważył”. V. Papenowi nie pozostało nic innego jak ostentacyjnie z głośnym protestem opuścić — razem ze swym gabinetem — Reichstag. Goering triumfuje. Jego bezczelność odniosła pełny sukces. Rząd obalono większością głosów. Dopiero teraz sięga po leżącą przed nim czerwona tezkę. Odczytuje dekret oznajmiając jednocześnie, iż jest on nieważny ponieważ figuruje na nim podpis kancleża nieistniejącego już rządu.

Ile w tej kuglarzkiej sztuczce było faktycznego rozstrzygnięcia kancleża zapominającego o tak

ważnym dokumencie, a ile zakulisowych intryg i machinacji Goeringa — nadal pozostaje tajemnicą. Faktem jest, że gruby Hermann dumny był ze swego posunięcia. Nie miało ono jednak praktycznego znaczenia. Z kolei Hindenburg nie przyjął do wiadomości faktu obalenia rządu, rozwiązał natomiast Reichstag. V. Papen pozostał na fotelu kancleżkim.

W kolejnych wyborach 9 listopada partia faszystowska odniosła dotkliwe fiasko. Uzyskała ona tym

Giermek Wodza (II)

razem 196 mandatów, czyli o 34 mniej niż w poprzednich wyborach. Ekscesy bojówkarzy SA uzmysłowiły społeczeństwu niebezpieczeństwo groźbę brunatnej dyktatury. Nawet warstwy mieszczańskie zaczęły powoli pojmować do czego zmierza Hitler.

Był jeszcze jeden powód — pustki w kasie partyjnej nie pozwalały na szerokie finansowanie propagandy wyborczej. Dla rządu v. Papena sytuacja jednak nie uległa zmianie. Jego frakcja nie miała najmniejszych szans i w nowym parlamencie. W dziesiątym dniu po głosowaniu Hindenburg wzywa telegraficznie Hitlera. W długiej rozmowie odbytej w cztery oczy ofiarowuje mu urząd kancleżki — pod warunkiem zachowania wszelkich form parlamentarizmu. Hitler żąda natomiast gabinetu prezydenckiego, na czele którego, on, kancleż, miałby nieograniczone pełnomocnictwa. To odstrasza Hindenburga. Rozmowa nie doprowadza do żadnych rezultatów.

Ambitny generał v. Schleicher włącza się teraz ostro do gry politycznej. Aż do tego momentu operował zrecznym za kulisami. 3 grudnia Hindenburg zdecydował się powierzyć mu misję utworzenia rządu. Spekulacje generała zmierzały do spowodowania rozłamu w partii faszystowskiej. Nie były one pozbawione realnych szans. Gregor Strasser, jeden z głównych ideologów faszystów niemieckiego i przywódca wewnątrzpartyjnej opozycji wyraża gotowość przystąpienia do gabinetu Schleichera.

Hitler w lot pojął niebezpieczeństwo. Rozłam w łonie partii

faszystowskiej przekreśliłby jakiegokolwiek nadzieję na zagarnięcie władzy. Dochodzi do burzliwych rozgrywek. W kulminacyjnym momencie Hitler grozi nawet samobójstwem. Wreszcie udaje mu się opanować sytuację. Strasser znika z areny politycznej. Dosięgnie go jednak zemsta wodza — tak samo zresztą jak i generała Schleichera.

Partii faszystowskiej grozi również katastrofa finansowa. Na jej koncie ciąży kilkumilionowe długi, od lat niezapłacone rachunki za materiały propagandowe. Sytuacja ta zmienia się gwałtownie na złe w styczniu 1933 roku. 4 stycznia dochodzi do domu kolońskiego bankiera v. Schroedera do spotkania między Hitlerem a v. Papenem. Ma ono być ściśle tajne. Rozważana jest kwestia zastąpienia rządu Schleichera.

Po dłuższych rokowaniach partnerzy dochodzą do zgośnego wniosku utworzenia rządu „narodowej koalicji”. Hitler miał objąć

urząd kancleża, v. Papen wicekancleża. Oba partnerzy przeżyli nazajutrz niemiłą niespodziankę. Prasa w tustych nagłówkach donosiła o przebiegu tych tajnych rozmów. V. Papen zaprzeczył jakoby miał prowadzić rozmowy z szefem NSDAP wynierzone przeciwko Schleicherowi. Zaprzeczal także kategorię jakoby wręczył Hitlerowi, na polecenie potentatów przemysłowych, czek opiewający na kilka milionów

marek. Zdziwiał jednak fakt, że tuż po tym spotkaniu partia faszystowska uregulowała wszystkie swoje długi.

Częste wizyty w Weimarze, spowodowane zainteresowaniem Jakim Goering darzył swoją bogdaną Emmę Sonnemann, nie przeszkadzały mu w rozwijaniu coraz aktywniejszej, zakulisowej polityki. Jego głównym celem było teraz

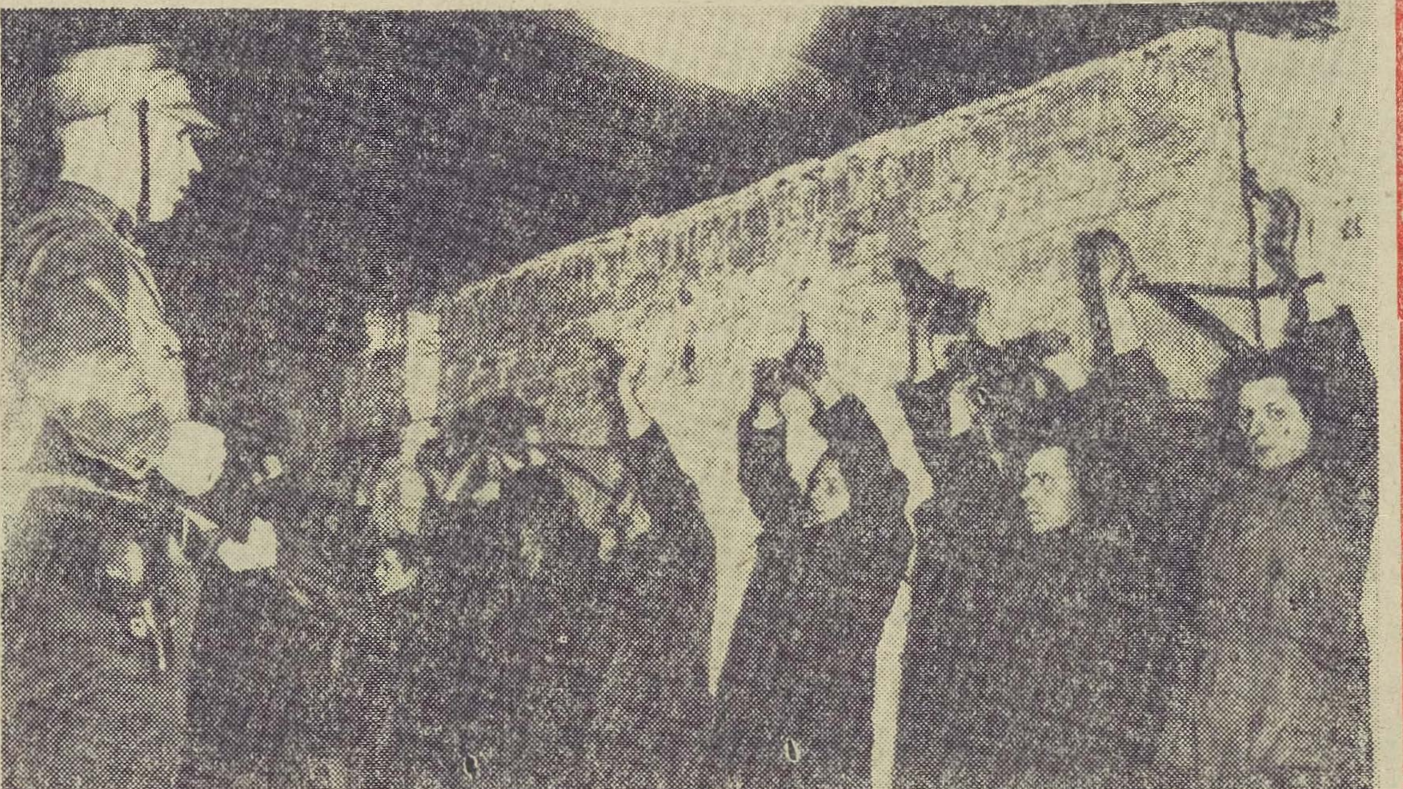
złapanie uporu sędziwego prezydenta Hindenburga. Za pośredni-

ctwem wspólnych przyjaciół zdołał przyciągnąć Oskara syna Hindenburga, na stronę Hitlera. Prezydent zresztą już od dłuższego czasu nie panował nad rozwojem sytuacji. Jeszcze 28 stycznia zapowiedział on dwóch generałów Reichswehry, że nigdy nie mianuje frajtra kancleżem. Natoż miast 28 zgadza się na dymisję Schleichera, ponieważ doniesiono mu, iż generał zamierza przeprowadzić pułk wojskowy.

I w tej intrydze wyczuwa się zapobiegliwość grubego Hermanna. Jeszcze tego samego dnia Hindenburg oświadcza Papenowi, iż skłonny jest mianować Hitlera kancleżem. W swym dzienniku Goebbels notuje pod datą 29 stycznia 1933: „Po południu wpadł na Goering i oznajmia, że wszystko jest gotowe. Nazajutrz powierzony zostanie fuchrerowski urząd kancleża... Jest to niewątpliwie najpiękniejsza godzina Goeringa. I słusznie... Przygotowywał on przez długie lata pertraktację platformy dla wodza... Zawsze był niewzruszenie oddanym giermkom wodza”.

Nazajutrz Hindenburg odbiera przysięgę nowego kancleża — Adolfa Hitlera.

Rozpoczęła się epoka podbojów i mordów.



Od pierwszych dni zagarnięcia władzy bojówki SA prowadziły regularne polowania na „wrogów” nowego ładu. Takie zdjęcia z dumą publikowała prasa faszystowska.

Wyszło szydło z worka

(Dokończenie ze str. 8)

radiowe i telewizyjne. Jak wszędzie, urzędniczą podpisywała i stemplowała dziesiątki ważnych dokumentów, dziesiątki dowodów ludzkiej oszczędności i ludzkiej nadziei na wygranie premii, samochodu, motocykla itp.

Piotr Stefaniszyn, pracownik miejscowego PGR-u postanowił oszczędzać. Na swą książeczkę premii wpłacał nieczęsto, ale za to większe sumy. W sierpniu 1961 roku wpłacił 4.200 zł, a w rok później, w lipcu i we wrześniu 1962 roku — łącznie 6.400 zł. Zmniejsza wszystkie sumy kolejnych wpłat wpisywała w jego książeczkę, stemplowała i podpisywała odcinki jak trzeba, a następnie wpłaty ewidencjonowała w dowodach wpłat — wszystko formalnie i zgodnie z przepisami. Po wyjściu Stefaniszyna na jednak dowody dwóch ostatnich wpłat zniszczyła, pieniądze zaś uznała za swoje.

W ten sposób interesanci odchodzili spokojni od okienka, urzędnicza bogactwa się ich pieniędzy, a Oddział PKO w Legnicy nie dokonywał wpłatach nie wiedząc, nie wiedział też o praktykach kierowniczkich z Rzańnika.

Wielu tak oszukiwało. Począwszy od wykrycia afery w grudniu ubiegłego roku, do OUPU w Złotoryi Oddział PKO w Legnicy co kilka dni nadsyłał raporty i protokoły stwierdzające, iż natrafiono na nowe dowody złodziejskiej działalności Zmijewskiej.

1 lutego br. nadeszło z Legnicy pismo, z którego wynikało niezbicie, że naczelnik OUPU w Rzańniku, Lucja Zmijewska, przywłaszczyła sobie 34.904,91 złotych z książeczek oszczędnościowych Józefa Flak, Franciszki Rzeszut, Marianny Pietruszki i Józefa Walczyńskiego, na skutek czego spowodowane przez nią straty Oddziału PKO w Legnicy sięgają łącznie sumy 52 tys. zł.

Metody przywłaszczania sobie przez Zmijewską pieniędzy wpłacanych rzekomo do PKO były zawsze takie same, jak w wypadku Piotra Stefaniszyna. A więc — fikcyjny, bez znaczenia zapis w książeczce, niezachowanie wpłaconych sum na dziennych lub miesięcznych zestawieniach wpłat, wystawianie wkładom fikcyjnych, tzn. nie ewidencjonowanych nigdzie nowych książeczek PKO — dzięki czemu Bogu ducha winna PKO w Legnicy nie mogła otworzyć im swego rachunku itd.

Kiedy niemal pięć lat temu, „kanty” wyszły na jaw, straty PKO były wyższe od sum przywłaszczonych przez b. naczelnika. Doszły do nich bowiem jeszcze należne wkładom odsetki od zaoszczędzonych kwot.

„Kierowniczką” z Rzańnika nie ograniczała bynajmniej swych zysków tylko do pieniędzy z PKO.

— Brać było łatwo, tylko oddać trudno. Brnęłam tak — wyznawała później — byle dalej. Byle związać koniec z końcem.

Znaczący to, iż brała wpłacającym, żeby się nie wysypała i jednocześnie móc wypłacać wycofującym wkłady. Od czasu do czasu lupem jej stawały się także opłaty radiofoniczne i telewizyjne.

POŻEGNANIE Z WOLNOŚCIĄ

WKARTCE wysłanej przed mniej więcej miesiącem z Jeleniej Góry, Zmijewska, jak wiemy, żegnała się z życiem i z przyjaciółmi.

Nie umiała jednak. 14 lutego u jednej z krewnych odnalazł ją mąż i przywiózł do domu. Tutaj została aresztowana. Treść jej zeznań godna jest przytoczenia ze względu na ich szczerzość.

— Byłam ustawicznie narażona na pokusy. Mąż chorował, a zresztą zawsze myślałam tylko o sobie i na moim utrzymaniu pozostawało siedmioro dzieci. Zaczęłam od kwot drobnych, ale z biegiem czasu suma braków w urzędzie rosła i po upływie dwóch lat stanowią już kilka tysięcy złotych. Pieniądze z książeczek PKO częściowo brałam z sobą na wydatki domowe, częściowo zaś przechoowywałam w szafie na miejscu, w wypadku, gdyby ktoś chciał jak

sumę z książeczki podjąć. Czasem i tej rezerwy zabrakło i wtedy musiałam odsyłać ludzi z kwitkiem.

Przed dwoma laty, kiedy odchodziłam na urlop macierzyński i na zastępstwo przyszła Ewa Matuszewska, w szafie miałam jeszcze 2 tysiące złotych. Powiedziałam koleżance, że pożyczę sobie je z książeczki P. Stefaniszyna, a teraz zostawiam je, aby wpisała je na konto właściciela. Dług ten jednak nie został uregulowany, a ponadto, nauczona moim sposobem Matuszewska, przywłaszczyła sobie 800 zł z innej książeczki i dopiero ja musiałam ten brak uzupełnić. Nie mogłam jednak nikomu spłoszyć, bo przecież tamta wiedziała o mnie.

Po urlopie wszystko potoczyło się dalej. Potrzeby domu były coraz większe, a poza tym straciłam nadzieję, że się kiedykolwiek z tej kabały wyplączę.

Wiem, że robiłam źle, że skrzywdziłam ludzi, którzy mi zaufali, dzieci, które teraz pozostawiam bez opieki.

Sprawa Lucji Zmijewskiej znajduje się niebawem na wokedzie Sądu Powiatowego w Złotoryi — jako jeden z przykładów lekkożywności i nieuczciwości urzędnika wobec instytucji i współobywateli.

Krzysztof Wiśniewski



PIĄTEK - 8. XI. 1963 r.

11.35 Program dla szkół — dla klas I: „Ala i Ola” z cyklu: „Ala z elementarza”. 16.55 Program dla szkół — dla klas I: „Pamięć i wyobraźnia”. 17.05 Problemy wojny i pokoju — progr. publicyst. 17.40 Progr. dla dzieci: „5 razy dziecko” — mity quiz tyżynny. 18.05 „Wielokropek”. 18.20 Progr. tyg. 18.40 „Meldunek z Płocka” — reportaż. 19.10 Film krótki.

1917 ★ 1963											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72
73											

SZYFROGRAM

Należy odgadnąć 10 wyrazów pomocniczych o podanych znaczeniach, wstawiając na miejsce liczb, którymi zaszyfrowane są poszczególne litery. Następnie w diagramie wpisać litery, odpowiadające liczbom od 1 do 73 i rzęдами poziomymi odczytać właściwe rozwiązanie.

1 — 50 — 44 — 73 — 9 — Mają 3 svinie
J — 19 — 15 — 38 — Społeczeństwo pszczoł.

ROZWIĄZANIE Z NR 43 (343)

Posłowo:
Kłak, amork, lega, nama, onuar, atak, Catalan, arabeska, role, kraf, apel, tora, nara, amon.

Pionowo:
Kłoc, rama, agat, kabela, amalekta, mata, onan, raki, aran, ropajer, srom, karo, asan.

NIEDZIELA - 10. XI. 1963 r.

9.55 Progr. dla szkół: geografia kl. VI, „Pogoda na jutro”. 10.25 Telewizyjny progr. dla nauczycieli. „Kształcenie politechniczne” z cyklu „Nowa szkoła”. 10.40 „Tańczące moloch” — film ang. (od 14 l.). 16.20 „Panorama” — mag. aktualn. z Wrocławia. 16.55 Progr. dla szkół: 17.00 Wiadomości. 17.05 Progr. dla dzieci: „Konkurs 5 milionów”. 18.05 Nie tylko dla pań. 18.05 Program filmowy. 19.05 Wszelchnia TV „Araukaria i jej mieszkanki”, z cyklu: Ziemia, lud, obywatel. 19.35 Wieczorne rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Kłape” — mag. aktualności film. 21.00 „Tańczące moloch” — film ang. (od 14 l.). 22.18 Wiadomości. 22.25 „Nowe dłosenki radzieckie”.

PONIEDZIAŁEK - 11. XI.

11.55 Program dla szkół. 16.55 Progr. dla szkół. 17.00 Wiadomości. 17.05 Droga do drogi — program public. 17.35 Kandydat na szubienicę — film serialowy. 18.05 Program dla dzieci: 1. Program z kijem, 2.

W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 4-7.XI. — Daleka jest droga — prod. polskiej, od lat 14. 8-14.XI. — Rancho w dolinie — prod. USA — od lat 16 (panorama kolor).
KOLEJARZ — 7-10.XI. — Haszek i jego Szwajk — prod. radz. od lat 14.
11-13.XI. — Kluczyk — prod. angielskiej — od lat 16.
14-17.XI. — Złota modna — prod. USA — od lat 16 (panorama).
BARTŁÓK — 4-10.XI. — Szczęście w teście — prod. jugosłow. — od lat 14.
7-10.XI. — Monsarda — prod. polskiej — od lat 14 (panorama godz. 16).
11-17.XI. — Pięć dni, pięć nocy — prod. NRD — od lat 12.
PIAST — 7-8.XI. — Tygrys na pokładzie — prod. radz. — od lat 7 (kolorowy).
9-10.XI. — Ostrożnie babciu — prod. radz. — od lat 12.
DYSKUSYJNY KIN FILMOWY „KOLEJARZ”
8.XI. — Bez litości — prod. włosk. (specjalny) — godz. 20.15.
15.XI. — Komieczny światek Harolda Loyda — prod. USA — (przedpremierowy).
22.XI. — Kocowa stacja miłości — prod. NRF (specjalny).
29.XI. — Mój wujaszek — prod. franc.

MIEKOWICE

POKÓJ — 8-10.XI. — Gangsterzy i filantropi — prod. polskiej — od lat 14.
12-14.XI. — Kobiety czekały — prod. szwedzkiej — od lat 18.
15-17.XI. — Wszyscy do domu — prod. włoskiej — od lat 14.
KINA: PDK Złotyryja, Wenus — Boleśław i Polonia — Lubin — nie nadesłały programu.

W Domach Kultury

DOM KULTURY „KOLEJARZ”

LEGNICA, UL. ŁAKOWA 2
11.XI — godz. 18 — Eliminacje uczestników czytelników „Zgaduj-zgadaj”.
13.XI — godz. 18 — Otwarcie wystawy fotograficznej DKK pt. „Sylwetki pracowników naszego węzła”.
14.XI — godz. 18 — Spotkanie z redaktorem „Gazety Robotniczej” Zygmunt Paprotny.
MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY W LEGNICY UL. H. SAWICKIEJ 25
8.XI — godz. 16.30 — Gra młodzieżowej zespołu „Koliber”. 17.30 — Próba młodzieżowego zespołu artystyczno-rozrywkowego „Nasza Estrada”.
9.XI — godz. 16.30 — „Rady i porady”. Codziennie problemy rozwiązujemy z doświadczonym wychowawcą i pedagogiem.
10.XI — godz. 16.30 — Słuchamy młodzieżowego zespołu artystyczno-rozrywkowego „Koliber”. 17.30 — Próba młodzieżowego zespołu artystyczno-rozrywkowego „Nasza Estrada”.
11.XI — Klub nieczynny.
12.XI — godz. 16.30 — Próba generalna zespołu młodzieżowego „Nasza Estrada”. 18.30 — Oglądamy program TV.
13.XI — godz. 17 — „Czy znasz powojenne filmy polskie” — Zgaduj-zgadaj z nagrodami.
14.XI — godz. 16.30 — Rady i porady. Codziennie problemy rozwiązujemy z doświadczonym wychowawcą i pedagogiem. 17.30 — Oglądamy program TV.
MIEJSKI DOM KULTURY W LEGNICY, UL. MICKIEWICZA 3
Nie nadesłał programu.

Dyżury apiek

8.XI — ul. Nowotki — tel. 38-54.
9.XI — ul. Matejki — tel. 39-71.
10.XI — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
11.XI — ul. Galileusza — tel. 48-17.
12.XI — ul. Powstańców — tel. 35-47.
13.XI — ul. Nowotki — tel. 38-54.
14.XI — ul. Matejki — tel. 39-71.

Szymon i Knub. 18.40 Proponujemy. 18.55 Kł. 19.20 Eureka. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Tertr TV „Ocean” — dramat — Aleksandra Szejna. Na zak. progr. Wiadomości i melodia na dobranoc.

WTOREK - 12. XI.

15.25 Program dnia. 15.30 Pałac Pionierów — program dla dzieci. 16.30 Podróż po świecie. 16.45 TV Kurier Warszawski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Miłość nie wymaga słów. 17.15 Film. 18.45 Tęsknota. 19.20 Jęgor Bulczyw i inni — program z cyklu: Dzieje dramaturgii. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.35 Nauka tańca. 21.05 Film z serialu przygody Sherlocka Holmesa. 21.35 Miniatury — wafarszyn public. Na zak. progr. Wiadomości i melodia na dobranoc.

ŚRODA - 13. XI.

9.55 Program dla szkół: Fizyka kl. VI. 10.25 Serioza — film fab. 15.35 Program dnia. 16.00 Program dla dzieci starszych. 17.00 Wiadomości. 17.05 Program o ciele i zdrowiu. 17.20 Serioza — film fab. 18.10 Wszelchnia TV. 19.10 Jubileusz — film krótkometrażowy prod. polsk. 19.20 Nie tylko dla pań. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Szwajc. 21.05 Estrada Literacka. 21.35 Listy Heloizy Na zak. progr. Wiadomości i melodia na dobranoc.

CZWARTEK - 14. XI.
10.55 Program dla szkół — język polski kl. VI. 11.55 Program dla szkół: historia kl. V. 15.25 Program dnia. 15.30 Na postronku życia i śmierci — progr. 16.05 TV Kurs kucharz — w Rolniczym. 16.50 Na polkach księgarskich. 17.00 Wiadomości. 17.05 Program dla dzieci: 1. Mój z ołtenka. 2. Poznałem sport. 17.35 Spotkanie z przyrodą — progr. filmowy. 18.05 Wspaniałe gwiazdki. 18.35 PKF. 18.45 Dzień starszych. 19.00 Wzrost do 19.20 Przed laty muzyk. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.40 Cena rezygnacji — progr. public. 21.15-2.20 Teatr Kobra. „Wisielec” widowisko N. Carpentra.

6 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 45 (345)

Podsumowują wyniki i wybierają nowe władze

Ludowe zespoły sportowe naszego powiatu przeprowadzają ostatnio akcję sprawozdawczo-wyborczą. W wielu kołach członkowie podejmują cenne zobowiązania. Również — co zasługę na specjalne podkreślenie — miejscowe PGR-y obejmują nad zespołami patronaty.

Oto kilka przykładów wzorowo pracujących kół LZS:

LZS Kunice skupia 107 członków, w tym 34 kobiety. Przewodniczącym jest znany kolarz J. Dąbrowski, sekretarzem lekkoatleta A. Jurkowski. Patronat nad kołem sprawuje miejscowy PGR. Na ostatnim zebraniu członkowie LZS Kunice zobowiązali się w czynie społecznym ogrodzić boisko.

LZS Rzeszotary liczy 105 członków, w tym 45 kobiet. Patronat nad LZS-em sprawuje Ochotnicza Straż Pożarna. Honorowym prezesem jest Komendant Straży S. Lubczyński. Na pochwałę zasługuje przewodniczący koła K. Filutowski, doskonały organizator.

LZS Rzeszotary zorganizował między innymi 15 spotkań piłkarskich, 7 lekkoatletycznych oraz mistrzostwa wojewódzkie w tenisie stołowym.

LZS Rosochata: 53 członków, z tego 20 kobiet. Przewodniczącym koła wybrany został Henryk Kuo sekretarzem Mieczysław Grunt. Sportowcom Rosochatę patronuje miejscowy PGR. Prawdziwym „ojcem” koła nazwać można przewodniczącego rady zakładowej PGR B. Bryja, który często nawet wyjeżdża z drużyną na mecze. W sezonie wiosennym LZS Rosochata zorganizował ponad 30 różnego rodzaju imprez.

(ef.)

W Bolesławcu podział punktów

Lider nadal w dobrej formie

Publiczność zgromadzona na stadionie BKS-u nie zawiadła się przychodząc na mecz. Spotkanie przodownika tabeli z drużyną Tytki i Czecha zakończyło się po ładnej grze wynikiem remisowym.

Wprawdzie gospodarze przy odrobinie szczęścia mogli odnieść zwycięstwo, ale nie wymagajmy za dużo. Utrać jednego punktu wynagrodziła kibicom Bolesławca dobra gra ich drużyny.

W tej sytuacji BKS jest zdecydowanym kandydatem do zdobycia tytułu jesiennego mistrza ligi. Bramkę dla gospodarzy zdobył Skowronski, dla gości Czech.

Kolejne spotkanie rozegrają zawodnicy Bolesławca we Wrocławiu z Pafawagiem. Ponieważ „wagoniarze” nie zrezygnowali z walki o czołową lokatę, mecz na Grabiszynie powinien być niezwykle pasjonujący.

ERG.

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuję pokoju sublokatorskiego. Wiadomość: Legnica, ul. Nowa 4b m. 5. Krasowski.

G-14152

Zgubiono świadectwo szkolne z ukończenia 4 klas, wydane przez szkołę podstawową nr 4 w Legnicy, na nazwisko Rodych Helena.

G-14153

Zgubiono legitymację służbową nr 164, wydaną przez Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego na nazwisko Wołczek Krystyna.

G-14154

Unieważnia się zagubioną legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy, na nazwisko Gampe Władysław.

G-14155

Zgubione zaświadczenie, wydane przez WKR Bolesławiec, na nazwisko Stachera Tadeusz.

G-14157

Unieważnia się zagubiony talon ORS-u w Legnicy nr 57232 seria B, wydany na nazwisko Selmaj Bogdan.

G-14159

Zginął pies rasy „terrier”, czarny, wzrostu dużego. Znalazca proszony jest o odprowadzenie psa za wy-

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franus, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijel, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Edmund Klat, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cenulewski, Ferdynand Blauciak, Stanisław Olejnik, Władysław Dominik, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretariat redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 337-53. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruch” i poczty.

Rekopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

S-6



Piast znowu na czele! Górnik Lubin nie rezygnuje z walki

Niezwykle trudny okazał się mecz mistrzowski Piast — BKS Ib. Piłkarze, po pierwsze, stale nawoływali się jak w lesie na grzybach; po drugie, stanowczo za dużo dyskutowali nad werdyktami arbitra. Część piłkarzy — zwłaszcza BKS-u — zachowywała się jak dzieci, którym wyrządzono niezastępowalną krzywdę. Doświadczony sędzia spotkania O. Uniatowicz wybrał jednak z tej niełatwej sytuacji bez pudła.

Gry — na rozmokłym boisku, przy lekkiej mżawce — na pewno nie można zaliczyć do najładniejszych. Zawodnicy obu zespołów przeprowadzili wprawdzie kilka groźnych akcji, ale piłka często grzęzła w kałużach błota na polu podbramkowym. Kolej-

rze nie potrafili wykorzystać wszystkich dogodnych sytuacji podbramkowych.

Strzelcami bramek dla naszego zespołu byli: Sulek, Furmanek i Jaźwiński.

Warto naszym zdaniem, aby w przyszłości porządkowi Piasta założyli na rekawy jakieś opaski. Często trudno się zorientować, czy to szarpie się dwóch krewkich widzów, czy porządkowy uspokaja niesfornego kibica.

Zarząd Piasta również powinien — o ile jest w stanie — zatroszczyć się o swych kibiców. Chodzi o to, że droga na stadion w okresie jesieni i wiosny jest bardzo błotnista. Warto więc nawet trochę żużla.

Z innych ciekawych spotkań wymienić trzeba pojedynek Górnika Lubin ze Stalą Chocianów. Górnicy powiększyli swój dorobek punktowy, wygrywając 3:1. Lubinianie po chwilowym kryzysie, zmobilizowali swe siły i ostro finiszują. Wywindowali się na drugie miejsce i mają pełne szanse, aby na tej pozycji zakończyć rundę jesienną.

W pozostałych spotkaniach padły wyniki: Górnik Złotoryja — Piast Bolków 0:9, LZS Zebrzydowa — Jaworzanka 2:2, Polonia Środa Śląska — Pogoń Świerżawa 2:1, Garbarnia Prochowice — Dziewiarz Ib 0:0.

Tabela po 10 spotkaniach:

Piast Legnica	10	16	4	53:18
Górniki Lubin	10	16	4	27:12
BKS Ib	10	15	5	37:14
Dziewiarz Ib	10	15	5	24:18
Piast Bolków	10	14	6	39:24
Jaworzanka	10	9	11	32:29
Stal Chocianów	10	8	12	19:33
Pogoń Świerżawa	10	7	13	17:22
Garbarnia Proch.	10	7	13	14:28
Polonia Środa Śl.	10	6	14	14:28
LZS Zebrzydowa	10	6	14	13:30
Górniki Złot. Ib	10	2	18	10:43

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

be.

Zezem na bramkę

Kibicu, „ja cię uczyć każę...”

W KAŻDYM mieście istnieją konkurencyjne kluby sportowe, które mają rzeszę zapalonych kibiców. A tych nie tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sygnalizuje się grad niewybrednych epitetów. Ten przejaw skrajnego szowinizmu często

Skład tej grupy kibiców jest różny. Część rozgrzana jakimś tak nie napawa optymizmem zwycięstw, jak wygrana własnej drużyny w pojedynku z lokalnym rywalem. Tak bywa pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko w grę wchodzi rywalizacja sportowa.

Goście, jeśli kibiców jednego klubu cieszy porażka lokalnego rywala z obojętnym przeciwnikiem. Często przytaczamy piękny przykład rywalizacji Cracovii i Wisły. Jeśli drużyny te — gdy obie były w pierwszej lidze — spotykały się w Krakowie, tak zwanych derbach lokalnych, kibiczyli bez taryfy ulgowej. Kibice dzielili się na dwa wrogi w tym dniu obozy, dopinając swe zespoły. Jeśli potem zdarzyła się sytuacja, że Cracovia rozgrywała mecz na wyjeździe a Wisła u siebie, to kibice „pasiaków” na równi z kibicami Wisły dopingowali piłkarzy z białą gwiazdą i cieszyli się z ich zwycięstw. Budujący przykład — lokalnego patriotyzmu.

Jakże inaczej jest u nas, w Legnicy. Toć pewnej grupy kibiców Piasta czy Dziewiarza, nie bardziej nie może cieszyć, jak porażka rywali z jakimkolwiek przeciwnikiem. Często taka grupa kibiców dopinguje zwyciężące drużyny przyjeżdżając, a pod adresem piłkarzy miejscowych sy

